Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Niedziela, 6 marca 1927 r.

Cena 20 gr.

NOWOŚCI

POLITYCZNE I GOSPODARCZE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO I KULTURALNEGO ODBUDOWY EKONOMICZNEJ KRAJU ORAZ WZMOCNIENIA PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ.

№ 10-11 WARSZAWA — ŁÓDŹ — POZNAŃ — KRAKÓW — LWÓW — WILNO Rok I

DUCH „Grabszczyzny"

Rządy „Braci Grabskich i S-ki" zostawiły po sobie bolesne wspomnienie i smutną spuściznę. Ruina miast, wydziedziczenie posiadaczy pożyczek państwowych i oszczędności, wyniszczenie substancji majątkowej stanu średniego przez niesłychany ucisk podatkowy, głodowe pensje inteligencji pracującej — oto najistotniejsze cechy systemu, fiskalnego, który przeszedł do historji pod mianem

„GRABSZCZYZNY".

W okresie tym etatyzm państwowy doszedł do szczytu rozwoju, monopole i urzędy powstawały, jak

GRZYBY PO DESZCZU,

a urzędnicy państwowi, miast uważać się za mandatarjuszów społeczeństwa, stali się panami życia i śmierci obywateli.

Po upadku dyktatora z ulicy Rymarskiej, społeczeństwo odetchnęło z ulgą, lecz na próżno — śruba podatkowa uciskała dalej...

„SIWKI" P. GRABSKIEGO ZOSTAŁY TYLKO ZASTĄPIONE PRZEZ „KASZTANY" P. KLARNERA I ZDZIECHOWSKIEGO.

Cała energja urzędników skarbowych szła dalej w kierunku niszczenia stanu średniego, wskutek czego wielka własność i przemysł, posiadają nadal po dziś dzień zaległości podatku majątkowego, przekraczające cyfrę

600 MILJONÓW ZŁ.!

W tych warunkach zdawało się, że wysiłki nowego Ministra Skarbu, p. Czechowicza, będą obrócone na wyegzekwowanie tych należności, a stan średni otrzyma choć chwilę

„PEREDYSZKI",

(potrzebę której zrozumiał nawet w swoim czasie Lenin) — chwilę odpoczynku na zaleczenie otrzymanych ran w czasie inflacji i „grabskich" rządów.

Niestety, tak nie jest.

Obecny Minister Skarbu, który w broszurce swej o finansach, wydanej pod pseudonimem „Leliwa", podkreślał konieczność sprawiedliwego rozłożenia ciężarów podatkowych na wszystkie warstwy społeczne, zasiadłszy w gabinecie p. W. Grabskiego, kontynuował dalej jego politykę, zmierzającą do

OBCIĄŻENIA GŁÓWNIE STANU ŚREDNIEGO CIĘŻARAMI PODATKOWEMI.

Ostatniego zaś okólnika Min. Skarbu o ściągnięciu zaległości podatkowych, jak sądzimy, nawetby się sam p. Grabski chyba nie powstydził!

To też pisma codzienne ogłosiły ten okólnik pod tytułem:

„DATA 15 KWIETNIA — SĄDNYM DNIEM KUPIECTWA — ZALEGŁE PODATKI MAJĄ BYĆ ŚCIĄGNIĘTE PRZY POMOCY NAJOSTRZEJSZYCH ŚRODKÓW EGZEKUCYJNYCH".

Okólnik ten brzmi: „Urzędy skarbowe otrzymały nakaz przeprowadzenia przy pomocy jaknajostrzejszych środków egzekucyi u tych kupców, rzemieślników, kramarzy i t.p., którzy zalegają z podatkiem obrotowym z r. 1925 i z podatkiem dochodowym za rok ubiegły.

Zaległe podatki mają być ściągnięte do 15 kwietnia b.r., po tym zaś terminie będą wysyłane nakazy płatnicze na nowy podatek obrotowy".

A WIĘC PŁACIĆ, PŁACIĆ, JESZCZE RAZ PŁACIĆ!

Ale z czego? zapytujemy p. Ministra Czechowicza.

Jeżeli znaczny odłam stanu średniego, nazwany w okólniku

„KUPCAMI, RZEMIEŚLNIKAMI, KRAMARZAMI I T. P.

ma jakieś nieznaczne zaległości podatkowe, to czy w chwili przednówka, gdy obroty handlowe spadły do minimum, jest pora na ich egzekwowanie?

Czy to ma być

„JAJKO WIELKANOCNE" P. CZECHOWICZA, DLA STANU ŚREDNIEGO?

Czyż nie właściwiej jest ściągnąć część podatków z ziemian, celem zmuszenia ich do sprzedaży zasobów zboża, aby skutecznie zwalczyć drożyznę artykułów żywnościowych, lub z wielkiego przemysłu, aby obniżyć ceny wewnętrzne produktów przemysłowych?

Czy w samym tonie okólnika nie przebija zupełne lekceważenie ludności miejskiej i traktowanie jej „en canaille", jako poddanych, obowiązanych tylko płacić podatki i nie uważanych za równoprawnych obywateli.

Czy okólnik ten nie przypomina wprost stylu Orzechowskiego, gdy ten pisał:

„A jako w człowieku przyrodzenie jedne członki ważniejsze robi nad drugie, tak i w ciele koronnym, króla wywyższyło nad szlachtę,

SZLACHCICA NAD MIESZCZAN I CHŁOPÓW.

Król jest jako głowa, z której rząd na wszystko ciało przechodzi, stan szlachecki— to piersi, bo i w pokoju wolnym głosem, który początek ma w piersiach, i w boju mężnem sercem, które także natura w piersi wsadziła — zastawia się za całość ojczyzny.

Nogami w tym ciele —

KMIOTKOWIE, RZEMIEŚLNICY I KUPCY, ci bowiem pełzając przy ziemi, pracą swoją Rzplitą pożywiają tylko, dźwigają i zdobią. Przypadłemi są, a nie wnętrznemi członkami polskiej korony".

Tej samej opinji jest widać o stanie średnim p. Minister Czechowicz, jeśli nie zadowalając się bieżącemi wpłatami podatkowemi obiecuje „swym poddanym" jeszcze egzekucje zaległych podatków przed samą Wielkanocą.

Mamy jednak nadzieję, że P. Wicepremjer Bartel, który w szeregu enuncjacji rządowych wykazał wielkie zrozumienie dla potrzeb stanu średniego — rzemiosła i kupiectwa, nie pozwoli na używanie tak drakońskich środków represyjnych w stosunku do ludności miejskiej i wypleni wreszcie tego

„DUCHA GRABSZCZYZNY",

który panuje dotąd wszechwładnie w pałacu przy ul. Rymarskiej.

J. Kord.

OSTATNIE DNI

W ZAGROŻONEM MIEŚCIE.



Na Szanghaj dziś zwrócone są oczy całego świata. Upadnie czy przetrwa? Oto pytania, które zaprzątają umysły polityków Europy.

Według doniesień agencyi telegraficznych zbliża się dzień rozstrzygającej bitwy między wojskami Południa i Północy Chin. Bitwa ta według wszelkiego prawdopodobieństwa ma być decydującą, a głównym ośrodkiem bojów ma stać się Szanghaj.

Czołowe oddziały wojsk północnych nawiązały już kontakt z nieprzyjacielem. Pod Sunhiengiem nastąpiły pierwsze utarczki. Ale rezerwy główne

znajdują się w Szanghaju.

Przedstawicielom prasy generał Cang, zakomunikowa, że miastu narazie nie grozi niebezpieczeństwo, a wojska jego w najbliższych dniach rozpoczną stanowczą ofenzywę w kierunku południowym. W słowach generała brzmiał optymizm, który szerokim echem odbił się w prasie europejskiej. Okazało się, że walcząca Północ może wystawić

około 750.000 żołnierzy.

Według innych zaś wersyi generał Czeng był znacznie mniej przesadny w swoich obliczeniach. Podobno określił on swoje siły tylko na 120.000 ludzi.

Nie bacząc na te wszystkie zapewnienia, położenie wojsk północnych nie wygląda zbyt pewnie.

Jeden z korespondentów pism londyńskich donosi, że marszałek Sun trzyma zawsze na pogotowiu,

na wszelki wypadek

pociąg pancerny, cały szereg samochodów, a dla pewności i łódź motorową. A generał Czang, według słów tego samego korespondenta, w ubiegłym tygodniu, podczas jednej tylko nocy trzykroć zmieniał swą osobistą kwaterę, przebrany za europejczyka.

Ogólne jednak położenie Szanghaju polepszyło się w ostatnich dniach. Obronność miasta zwiększyła się. Należy to przypisać jedynie temu, że do zagrożonego miasta przybyło dużo wojsk europejskich.

A więc najprzód wyladowały wojska przybyłe

bezpośrednio z Anglji.

Dalej zwiastowano przybycie do Szanghaju krążownika hiszpańskiego, z Holandji zaś płynie do portu nad rzeką Yang-tse cała eskadra.

W tych dniach minister Chamberlain oświadczył w Izbie Gmin, że wojska W. Brytanji zajmują całą chińską dzielnicę miasta.

Jeśli do tego wszystkiego dodamy, że w łonie partji Kuomintang, według ostatnich doniesień, zaszły poważne nieporozumienia, naówczas dojdziemy do wniosku, że siła Kantonu być może rzeczywiście uległa pewnemu osłabieniu.

Snuje się więc nić pomyślniejszych horoskopów dla europejskich koncesyi handlowych i przemysłowych w dolinie rozlewnej rzeki Yang-tse. Położenie wydaje się być lepszem dziś jak przed tygodniem.

Trudnem jest jednak do przewidzenia, co przyniesie jutro w niepewnym kotle chińskim i wyrazić pewność czy stoimy w przededniu odparcia bolszewizujących wojsk Kantonu, czy też wobec ostatnich dni... Szanghaju. *New.*

Konsolidacja stanu średniego nad Sprewą

W tych dniach w Berlinie zaszedł ważny wypadek. Odbył się tu mianowicie wielki zjazd przedstawicieli stanu średniego, a więc drobnych kupców i przemysłowców, zatem inteligencji zawodów wyzwolonych, a wreszcie i włościaństwa.

Wynikiem tego zjazdu było zawiązanie komitetu państwowego w celu

obrony interesów stanu średniego.

Nie można tego faktu nazwać inaczej jak przebudzeniem się mieszczaństwa, które ma miejsce w wielu krajach Europy. Niegdyś potężny stan trzeci, na który składał się kwiat ludności miejskiej, w swoim czasie był podwaliną i ostoją prawdziwą kultury wszecheuropejskiej.

Później począł upadać. Ze wszystkich dziedzin życia poczęły wypierać mieszczan pierwiastki nowe, napływowe. Wielki kapitał zgnębił mieszczaństwo z góry, z dołu począł je cisnąć nowopowstały proletarjat miejski.

Te potężne granitowe żarna

na długie lata ukryły, na pierwszy rzut oka zdawałoby się, zmiażdżyły doszczętnie pożyteczny, spokojny, pracowity i oszczędzający stan trzeci. Na całe wieki mieszczaństwo zostało wyeliminowane z państwowotwórczej pracy. Wielka wojna oraz inflacja pieniężna dokazały dzieła zniszczenia, doprowadzając mieszczaństwo do nędzy.

Dziś nastąpiło przebudzenie.

W Berlinie stała się konieczność dziejowa. Mieszczaństwo siłą rzeczy nie może się zadowolnić hasłami grup skrajnych prawicy czy lewicy. Jest ono naturalnym ośrodkiem narodu, tem centrum, bez którego nie można sobie wyobrazić równowagi społecznej i normalnego rozwoju Państwa. *B. W.*

NASZE PREMJE

patrz str. 6.

O mocarstwowe stanowisko Polski

Wiele się pisze na temat naszej międzynarodowej sytuacji. Każdy niemal obywatel śledzi za biegiem wypadków na arenie polityki zagranicznej, każdy prawie wysuwa własne rady, projekty, czy bodaj cały program.

Nie wszyscy jednak orjentują się dokładnie, że po za posunięciami rządu w ogólnej grze politycznej, po za splotem wypadków w reszcie, ma jeszcze coś do powiedzenia siła wyższa, że w pewnych wypadkach występuje

konieczność dziejowa,

która przeszkadza nam względnie pomaga. Z tego oczywiście nie wynika, abyśmy mieli składać ręce, czekając ze wschodnim fatalizmem na nieunikniony los. Konieczność dziejową jednak należy mieć na względzie, jako wytłumaczenie wielu napozór zawiłych zagadek politycznych.

Niegdyś ta konieczność dziejowa pozwalała nam tkwić w bezradności, bośmy święcie wierzyli, że Polska potrzebna jest Europie, ba nawet polityce świata, że Polska „nierządem stoi", gdyż nierząd i chaos jest rzekomo czynnikiem równowagi.

Oczywiście przeliczyliśmy się w naszych planach licząc zbyt wiele na konieczność dziejową.

Świat polityczny doskonale obywał się bez Polski przez blizko 150 lat. Był to dla nas czas pokuty i rozmysłu. Szukaliśmy drogi powrotu do wolności. Porywaliśmy się wbrew wszelkim rachubom i liczyliśmy znów na konieczność dziejową.

Rachuby te tym razem nie zawiodły. Polska powstała jako konsekwentny wynik nader zawikłanych problemów politycznych. Powstała jako rezultat kilkoletnich krwawych zmagań narodów świata, jako rehabilitacja za przelaną krew. Przedewszystkiem jako konieczność dziejowa.

Uznanie Polski, niegdyś wielkiego państwa na kresach Europy, było zarazem pierwszym etapem do uznania praw samodzielności narodów pomniejszych, które nigdy nie posiadały własnej państwowości.

Tu spoczywa

dziejowa rola Polski jako rzeczniczki wolności ludów.

Stosunki światowe jednak nie są jeszcze uregulowane, a raczej regulacja ich jest jakby próbą. Narody spragnione pokoju oczekują na stabilizację tych pokojowych stosunków, które znajdują się jeszcze w stanie płynnym. I tu znów konieczność dziejowa narzuca Polsce rolę regulatora. Od Polski przecież zależało zatrzymanie bolszewickiej nawały w r. 1920. Od Polski zależało więc utrzymanie demokratycznego ustroju całej Europy. Gdyby nawała bolszewicka zgniotła Polskę, natenczas życzliwie widziana przez Niemcy, znalazła by poparcie w Austrji, na Węgrzech i w Italji, a nie oparła by się jej i Francja nawet.

Polska więc już u progu swego odrodzenia odegrała rolę regulatora stosunków tak politycznych jak i socjalnych. Nie dziw więc, że na Polskę ustawicznie zwrócone są oczy Europy i całego świata.

Zdajemy dziś egzamin przed światem.

W powodzeniu radzi nam przyklasną. W nieszczęściu będą czekać, aż się wygrzebiemy własnemi siłami. Jeśli upadniemy pogodzą się z tym faktem, choćby to w następstwie miało przynieść ciężkie konsekwencje. Jeśli zaś staniemy na czele narodów

uchylą przed nami czoła.

Dlatego w dzisiejszych czasach rola każdego skromnego obywatela Polski urasta do olbrzymich rozmiarów. Każdy więc winien pamiętać, że od niego zależy w znacznej mierze czy Polska to mocarstwowe stanowisko, które jej się należy otrzymać i utrzymać zdoła.

Konieczności dziejowej należy dopomóc. Pomoc ta zaś powinna się wyrazić w poszanowaniu władzy i solidarnem poparciu rządu, w jednolitej wreszcie linji frontu zarówno na zewnątrz jak i na wewnątrz.

M. R.

Niedyskretne pytanie
pod adresem p. Ministra Spraw Wewn.
CZY MAMY MIEĆ NOWĄ AFERĘ „WULKANICZNĄ".

Zgodnie z doniesieniami prasy, Magistrat warszawski zainkasował w tych dniach

3.000.000 złotych

w Banku Gosp. Krajowego i zamierza budować piekarnię mechaniczną.

Ministerstwo Spraw Wewn. zapomniało już widać o historji budowy rzeźni na

„Wulkanie",

gdzie kilka miljonów złotych wyrzucono w błoto, a budowla została oddana różnym spółkom profesorów politechniki warszawskiej, a zięć p. rektora Staniewicza,

p. Borawski,

otrzymał „małą sumkę" sto tysięcy zł. za niedozorowanie budowli. Urządzenia rzeźni nie odpowiadały elementarnym wymaganiom hygjeny i bezpieczeństwa. Wskutek tego nie było niemal dnia, aby na terenie rzeźni nie zdarzał się większy lub mniejszy wypadek, zakończony zawsze mniejszem lub większem okaleczeniem rzeźników i robotników.

Dopiero na skutek alarmów prasy Min. Spraw Wewn. delegowało specjalną komisję rzeczoznawców, która potwierdziła słuszność zarzutów, stawianych **„wulkanicznej rzeźni"**, a mimo to magistrat do dnia dzisiejszego nie poczynił wymaganych poprawek, które zresztą nie mogą zmienić zasadniczego błędu, popełnionego przy tej budowie, gdyż lepiej było **kosztem 3 milj. zł. wybudować choćby ⅓ wielkiej rzeźni za miastem, niż wznieść** tandetną rzeźnię w śródmieściu, która już **nie nadaje się do użytku.**

Jednak Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, choć stale stwierdza uchybienia samorządu warszawskiego, wbrew opinji społecznej, która nie może mieć zaufania do gospodarki

pp. Jabłońskich, Ilskich i Rottermundów

asygnuje tym samym panom trzy miljony złotych na nowe eksperymenty budowlane pod kierownictwem

p. Borawskiego!

Jak te sprzeczności pogodzić?

O ile M. S. W. doszło do przekonania, że budowa rzeźni miejskiej „vis-a-vis" siedziby P. Prezydenta Rzplitej była wykonana tandetnie, choć była wykonywana z funduszów, ściągniętych drogą egzekucyj z obywateli stolicy, to jakiež gwarancje ma **p. Minister Sławoj-Składkowski,** że nowa piekarnia nie będzie budowana, jak piekarnie dotychczasowe bez wodociągów i kanalizacji, a sama budowa będzie wykonana nieekonomicznie przez różne **„protegowane spółki budowlane"** i zakończy się podobnym skandalem, jak rzeźnia na „Wulkanie".

Czy Min. S. W. chce dokonać jeszcze jednego eksperymentu, tym razem kosztem skarbu?

Czy smutne doświadczenia z poczynaniami obecnych **„ojczymów" miasta**, którzy zapisali się dostatecznie w kronice Warszawy, dokonywując blisko miljona egzekucyj podatkowych gdyż w miljonowej Warszawie skierowano ogółem w roku 1926 do egzekucji 810.000 spraw podatkowych; egzekutorzy zainkasowali gotówkę w 207 tysiącach wypadków, w 603.000 zaś wypadków dokonali zajęcia, nie świadczy dość dobitnie o zaufaniu ogółu obywateli do zarządu miasta?

Czy trzeba jeszcze innych dowodów?

V.

——o——

Organizacja mieszczaństwa w Małopolsce Wschodniej

W niedzielę 20 b. m. odbyło się w sali „Gwiazdy" zebranie dla omówienia spraw politycznych i gospodarczych. Licznie zebrana publiczność, wysłuchała referatu na temat aktualnej polityki, wygłoszonego przez red. dr. R. Lutmana. Mówca podkreślił m. in. zadania, jakich powinny się podjąć lokalne egzekutywy. Zadania najbliższe winny iść w dwóch kierunkach: zajęcia się gorliwego sprawami samorządowemi i gospodarką gminną, oraz uregulowaniem stosunku ludności polskiej do ludności ukraińskiej i żydowskiej. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której zabrali głos: p. inż. Wernic, p. Tomanek, p. Barański, prezes „Gwiazdy", przedstawiciele stryjskiego mieszczaństwa, oraz referent. Wszystkie przemówienia nacechowane były zrozumieniem dla wysuniętych postulatów.

Z. N. R. w Stryju rozwija się bardzo pomyślnie.

Obecnie obserwuje się w Stryju zupełny upadek wpływów endecji. Organizacja Narodowa niedawno tak potężna, straciła już zupełnie swe znaczenie i poza członkami wydziału nikt się na jej zebrania nie zjawia. Obecnie jesteśmy tu świadkami przegrupowania się mieszczaństwa, do- które pod przewodnictwem wybitnego działacza p. Barańskiego pragnie iść odtąd nowemi drogami. Widać więc z tego, że życie Stryja weszło na nowe pomyślne tory.

Wczorajszy rusyfikator dziś dostojnik polski
W imieniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej feruje wyroki.

Gdyby możliwem było ziszczenie snów z tysiąca i jednej nocy i gdyby nagle, któregoś pięknego poranku, dawny generał-gubernator „prywiślianskaho kraju" powrócił na zamek warszawski i kazał sobie podać, no, powiedzmy, w pierwszym rzędzie listę polskich sądowników na obszarze b. Kongresówki, natenczas miłe zdziwienie jego nie miałoby granic.

Lista ta

roi się od rosyjskich nazwisk,

a o ileż więcej składa się na nią sędziów narodowości rosyjskiej, posiadających jednak nazwiska nierosyjskie.

Taki, cudem powróciwszy na stolec gubernatorski, dostojnik carski, mógłby śmiało wykrzyknąć:

„A jednak bez Moskali obejść się nie mogą".

Sprawę rozpaczliwego wprost „zaruszczenia" sądownictwa polskiego poruszył już kilkakrotnie „Il. Kurjer Codz." Zupełna słuszność! Czyżbyśmy w samej rzeczy nie mogli się obyć bez usług tych sędziów narodowości obcej, ani pochodzeniem ani duchem z Polską niezwiązanych? A iluż młodych adeptów jurysprudencji musi szukać posad w bankowości czy też na innej drodze?

Dla nich droga zamknięta,

bo miejsca im właściwie należne zajmują sędziowie-Rosjanie, z których większość niewątpliwie przed wojną była gorliwymi rusyfikatorami tej właśnie części Polski, w której dziś z powodzeniem znów urzędują, otoczeni splendorem, należnym strażom prawa Rzeczypospolitej.

Jak najwięcej pracy — jak najmniej płacy!
Taką zasadą kieruje się nasz magistrat W stosunku do pracowników swych bezrobocych

Każdy z nas dobrze wie, co to znaczy bezrobocie, w szczególności zaś bezrobocie inteligencji. Magistrat również o tem dobrze wie. Wiedzą panowie z Ratusza, że ten co zakosztował przez dłuższy czas bezrobocia wszystko zniesie, wszystko zrobi, jak mu każą, to

będzie ślęczeć całą dobę

i, co najważniejsze, zadowolni się najniższym nawet zarobkiem.

Ostatnio w Magistracie utarł się zwyczaj, że skoro tylko który z wydziałów musi powiększyć swój personel, wówczas kieruje się doń tych najmniej wymagających pracowników, rekrutujących się z plejady bezrobocych.

Takiego pracownika przyjmuje się na płacę dniówkową. Zarobek jego wynosi w tym wypadku

6 do 7 złotych

dziennie. Ale główna tragedja polega na tem, że taki pracownik dniówkowy jest w zasadzie nadal

człowiekiem bez jutra.

W każdej chwili można go usunąć. Niech się tylko spóźni o pięć minut. Niech wreszcie narazi się najdrobniejszem przewinieniem, najmniejszym błędem wobec swego szefa. Na drugi dzień nieodwołalnie powraca do ogólnej masy bezrobocych.

Jest to i niesprawiedliwość i złe wyrachowanie. Praca takiego, drżącego ustawicznie o swój los, niczem niezabezpieczonego pracownika siłą rzeczy musi być mniej wydajna.

Należałoby więc zmienić system i wszystkich pracowników, zatrudnionych w Magistracie zaliczyć na etat, względnie też przyznać im pobory w tej wysokości, jaka się należy w stosunku do pełnionych funkcyj.

Baczność harcerze, junacy i harcerki

Zarząd Oddziału Warsz. Związku Harcerstwa Polskiego, organizuje 6-go marca r. b., obchód dziesięciolecia połączenia na terenie Warszawy organizacyj skautowych.

Wobec tego że Komitet Organizacyjny obchodu może pominąć kogo przy rozsyłaniu zaproszeń, gdyż nie posiada dokładnych adresów wszystkich dawnych kierowników pracy harcerskiej, wszyscy, którzy chcieliby wziąć udział w obchodzie, proszeni są o nadesłanie swych adresów, do druhny W. Prażmowskiej, Warszawa, ul. Chmielna Nr. 18. —

Praca nad odrodzeniem rzemiosła

(Wywiad z posłem Henrykiem Mianowskim.)

Ustawa przemysłowa, która w najbliższych dniach ma być już ogłoszona, interesuje nadzwyczaj szerokie sfery rzemieślnicze. Najrozmaitsze zaś pogłoski o zmianach, wprowadzonych rzekomo do tej ustawy, denerwują wprost przedstawicieli rzemiosła, którzy, pamiętając jakie trudności napotkało opracowanie ustawy rzemieślniczej, oczekują z niecierpliwością dnia ogłoszenia tej niesłychanie ważnej ustawy.

W celu więc zasięgnięcia informacyj, w jakiem stadjum znajduje się ta sprawa, zwróciliśmy się do wybitnego znawcy spraw rzemieślniczych,

posła Henryka Mianowskiego

i uzyskaliśmy od niego szereg cennych wyjaśnień.

Na pytanie nasze, czy możliwem jest wprowadzenie zmian do ustawy, poseł Mianowski odpowiedział w sposób następujący:

„Według informacyj, zasięgniętych w zeszłym tygodniu u miarodajnego źródła, ustawa będzie rozpatrzona na najbliższem posiedzeniu Rady Prawniczej. Merytorycznie ustawa jest zupełnie nie zmieniona, a zatem wszelkie pogłoski o rzekomo poczynionych w niej zmianach są nieuzasadnione.

Osobiście skonstatowałem, a wraz ze mną wszystkie Izby Rzemieślnicze stwierdziły już niejednokrotnie, iż ustawa ta będzie jedną z najlepszych ustaw rzemieślniczych. Prawda, że nie może ona być doskonałą.

Wkrótce życie gospodarcze, które w tak szybkiem tempie rozwija się, zmusi nas do wprowadzenia pewnych poprawek.

Kto zna jednak zagraniczne ustawodawstwo przemysłowe, ten wie dobrze, iż nowelizowano je co kilka lat i dostosowywano stopniowo do potrzeb życia.

Z powyższego wynika więc, stwierdził pos. Mianowski, iż wszelkie pogłoski o zmianach w ustawie, jak np.

zniesienie świadectw uzdolnienia,

pozbawione są jakichkolwiek podstaw.

Ustawa przemysłowa, zaznaczył dalej pos. Mianowski, jest najwięcej zbliżona do ustawy niemieckiej.

Zachodzi jednak ta zasadnicza różnica, że o ile w ustawodawstwie niemieckiem cechy były organizacjami o charakterze podwójnym, dobrowolnym lub przymusowym, o tyle w ustawodawstwie polskiem cechy staja się

organizacjami dobrowolnemi.

Natomiast cała praca obrony rzemiosła, opinjowanie ustaw, wychowanie młodzieży rękodzielniczych, wyzwalanie uczniów i egzaminowanie majstrów zostaje przeniesione do Izb Rzemieślniczych, których wydatki pokrywają dochody, otrzymywane z podatku przemysłowego (podobnie jak to ma miejsce w Wielkopolsce).

Jest to bezwątpienia ogromny krok naprzód!

Kto ma prawo otworzyć warsztat rzemieślniczy?

Zgodnie z nową ustawą przemysłową ten tylko będzie miał prawo otworzyć nowy warsztat rzemieślniczy, kto odbędzie termin u mistrza, ukończy szkołę dokształcającą, złoży egzamin czeladniczy, a następnie wykaże się trzyletnią praktyką.

Prawo otwarcia warsztatu nie daje mu jeszcze prawa szkolenia uczniów. Przywilej ten nabędzie on dopiero po zdaniu egzaminu na mistrza przed specjalną komisją Izby Rzemieślniczej, która będzie się znajdować w każdem województwie.

Wskutek tego rzemieślnik otrzymuje prawo szkolenia czeladników dopiero po wykazaniu się, że jest istotnie mistrzem w swoim zawodzie.

Społeczeństwo może być więc spokojne. Liczna rzesza terminatorów, około 250.000 młodzieży obojga płci, znajduje się pod opieką ludzi wyszkolonych i do tej pracy całkowicie przygotowanych.

Jeżeli bowiem społeczeństwo łoży tak znaczne sumy na szkolnictwo powszechne i taką opieką je otacza, to koniecznem jest, aby dalszem wychowaniem młodzieży zajmowali się wyłącznie ludzie, posiadający do tego odpowiednie kwalifikacje.

Rzemiosła wydziedziczone

Korzystając z uprzejmości posła Mianowskiego zapytujemy go również w sprawie tych gałęzi rzemiosła, które nie zostały uznane jako rękodzieło.

Wszystkie te zawody, wyjaśnia p. poseł Mianowski, moga być zaliczone z powrotem do rzemiosła przez Ministra Przemysłu i Handlu na podstawie opinji Izb Rzemieślniczych i Izb Handlowo - Przemysłowych.

Czy wiadomo jest p. Posłowi, interpelujemy dalej, że na zebraniach publicznych zarzucają Mu, że P. Poseł nie otoczył należytą opieką całego rzemiosła.

Wiem o tem, odpowiada p. Poseł Mianowski, że od kilkunastu miesięcy, niektórzy działacze z C. T. Rzem., jak poseł Rudnicki, P. Kwasieborski i S. Lipczyński zarzucają mi publicznie, iż w ustawie przemysłowej „zaprzepaściłem interesy rzemiosła".

Przypuśćmy nawet na chwilę, że tak jest.

Ale w takim wypadku zapytuje ich, co w tym czasie, gdy ja rzekomo zaprzepaściłem sprawy rzemiosła, robili

poseł Rudnicki, poseł Ilski, wiceprezydent Warszawy i referent ustawy przemysłowej z panem Kwasieborskim oraz ze stoma posłami Związku Lud. Narodowego?

Mniemanie niektórych panów z C. T. Rzem. o rozmiarach moich wpływów przynosi mi zaszczyt, jednak sądzę, że nikt z przeciętnych obywateli nie uwierzy, by podczas tych 2 lat, w ciągu których toczy się walka o ustawę przemysłową, ja, jako poseł ziemi Krakowskiej, dojeżdżając jedynie do Warszawy, co kilka dni w tygodniu mogłem wywierać większe wpływy na rząd, niż najpotężniejszy Klub w Sejmie Zw. Lud. Nar., na którego czele stoją: pos. Ilski i pos. Rudnicki.

Specjalnie zarzucaja mi, jak mi wiadomo, iż na komisji trzech w Min. Prz. i H. nie obroniłem praw niektórych gałęzi przemysłu do zaliczenia ich w poczet rękodzieł.

Dla odparcia tych zarzutów, stwierdzam podkreślił z naciskiem pos. Mianowski, że oprócz mnie p. Minister H. i P. zamianował członkami, tej komisji posła Chełmońskiego (Zw. Lud. Nar.) oraz Dr. Ungera, przedstawiciela „Lewjatana".

A znaną jest rzeczą, że dyktatorem „Lewjatana" jest pos. Wierzbicki (Zw. Lud. Nar.) który stale brał udział w zjazdach rzemieślniczych, organizowanych przez C. T. Rzem.

Jak widać z tego zestawienia, wystarczyłoby aby pos. Ilski, którego za referenta ustawy, dosygnowało na swoim zjeździe C. T. Rzem. oraz Klub Zw. Lud. Nar. i poseł Rudnicki, słówko tylko powiedział P. Chełmońskiemu i Wierzbickiemu, a wszystko nawet wbrew mojej woli przeszłoby w myśl życzeń p. Rudnickiego i Kwasieborskiego.

Dlaczego tego nie uczynili wymienieni panowie, a obecnie całą odpowiedzialność zwalają na mnie?

Może ja również ponoszę winę za to, iż pp. Rudnicki i Kwasieborski tak załatwili sprawę kredytu rękodzielniczego, w b. Kongresówce i na Ziemiach Wschodnich, że szeregu miesięcy potrzeba teraz, aby to naprawić.

Czy pan poseł istotnie występował przeciw zaliczeniu kuchmistrzów do rzemiosła, jak stwierdził publicznie p. Lipczyński?

Co się tyczy specjalnie kuchmistrzów to stwierdzam, że sprawa ta

nie była wcale poruszana na Komisji Trzech,

nie wiem od kogo ma tak mylne informacje P. Lipczyński, widać go ktoś wprost okłamał...

Kuchmistrze zjawili się u mnie dopiero przed 2 tygodniami, lecz niestety, nie mam takiej władzy, abym mógł projekt ustawy wycofać z Rady Prawniczej i wnieść do niej jakieś poprawki. Sądzę, że raczej p. Kwasieborski powinien był z racji swego urzędu przypilnować tej sprawy i dbać o to, aby kuchmistrze warszawscy zgłosili swe postulaty wcześniej czynnikom rządowym i ustawodawczym.

Pracuję w ścisłym kontakcie z Izbami Rzemieślniczemi i wszyscy rozumiemy, podkreślił poseł Mianowski, iż

przyszłość rzemiosła i Stanu Średniego

leży w codziennej i ciągłej pracy, a nie w różniczkowaniu się na partje i partyjki.

Celem naszym nie jest wzajemne zrzucanie na siebie odpowiedzialności lecz

wspólna praca razem z rządem i przy rządzie

na polu szkolenia młodzieży rzemieślniczej, zaznajomienia czeladnika i majstra z postępem techniki rękodzielniczej, rozwój instytucyj kredytowych, współdzielni surowcowych, a w końcu organizowanie samorządów gospodarczych (Izb), jako jedynej platformy dla obrony interesów rzemiosła.

Wszyscy wiemy, że wiele jest jeszcze braków i wiele trudności napotkamy przy reorganizacji rzemiosła, szkolnictwa zawodowego i zorganizowaniu pomocy kredytowej dla rzemiosła — jednak stwierdzam że we wszystkich tych dziedzinach rząd przedsięwziął odpowiednie kroki, za co mu jest

świat rzemieślniczy niesłychanie wdzięczny.

Wdzięczność ta będzie tem większa, gdy rozpoczęta praca będzie kontynuowana, dalej i gdy

czterysta tysięcy warsztatów pracy,

rozrzuconych po całej Polsce, skupiających z górą

dwa miljony ludzi,

będących nie tylko podstawą dobrobytu i odrodzenia naszych miast, lecz równocześnie

siłą i potęgą ekonomiczną Polski — znajdą należytą opiekę i zrozumienie ich znaczenia wśród sfer miarodajnych.

A. Z.

Pertraktacje o pożyczkę zbliżają się do pomyślnego końca

Z New Yorku donoszą, że bardzo jest możliwem połączenie kilku grup bankierów amerykańskich, którzy udzielą Polsce żądanego kredytu

stu miljonów dolarów.

W sprawie tej przedstawiciele polscy p. p. Ciechanowski i Młynarski porozumiewają się z głównie zainteresowanymi finansistami.

Pozycja różnych przedsiębiorstw, studjujących program pożyczki, jest mocna, a plan, który się obecnie opracowuje, przewiduje udział ich wszystkich w tym interesie.

Pertraktacje są

na bardzo dobrej drodze.

Wszystko wskazuje na to, że pożyczka dla Polski, której sytuacja finansowa w ostatniem półroczu poprawiła się znakomicie, tym razem dojdzie do skutku.

Rewizja w banku Rzemieślniczym w Łodzi

W ubiegłą sobotę, na skutek interwencji poszkodowanych rzemieślników oraz głosów prasy, Ministerstwo Skarbu wydelegowało specjalna komisję do Łodzi, celem skontrolowania działalności Banku Rzemieślniczego w Łodzi i gospodarki pp. Chądzyńskiego, Białobrzeskiego, Wagnera i innych.

Jak się zwał, tak się zwał

Wojewódzki boi sie prokuratora

Domorosły nasz wyznawca teorji Lenina poseł Wojewódzki wystosował nowy list do marszałka sejmu. Oświadcza w nim przywódca Związku Chłopskiego, że wyrok sadu marszałkowskiego zawiera cały szereg niedomówień i nie dość jasno oświetla sprawę.

Wreszcie domaga się pos. Wojewódzki, aby sąd marszałkowski wypowiedział się w sprawie zarzutu o ścisłych jego stosunkach z G. P. U. i zapewnia, że ze swej strony w żadnym razie nie wniesie przed sądy państwowe.

Oczywiście. Ciemne sprawy boją się światła dziennego.

Wzrost eksportu polskiego spirytusu do Turcji

Eksport polskiego spirytusu do Turcji obliczono na 30 tysięcy hektolitrów rocznie, gdy tymczasem w ostatnich czterech miesiącach eksportowano już przeszło 50 tysięcy hektolitrów. Do końca roku bież. eksport spirytusu od Turcji przekroczy prawdopodobnie 100 tysięcy hektolitrów.

W niedzielę, dnia 6 marca r. b. o godzinie 10 m. 30 rano, w kościele po Bernardyńskim (wprost ul. Miodowej), odbędzie się nabożeństwo za dusze świętej Pamięci zmarłych Mistrzów Zgromadzenia Piekarzy.

Podając powyższe do wiadomości, prosimy Szanownych Kolegów o jaknajliczniejsze przybycie.

- Urząd Starszych Zgromadzenia Piekarzy w Warszawie.

MIASTO I PRZEDMIEŚCIE

Wylew Wisły zagraża miastu

OTO SKUTKI GOSPODARKI PP. ILSKICH ET CONSORTES.

Specjalna komisja wyłoniona przez Komisarjat Rządu w składzie pp. zastępcy Komisarza Rządu Pileckiego, naczelnika Wydz. Bezpieczeństwa p. Siedleckiego i dr. Zawadzkiego, zbadała zagrożony wylewem Wisły odcinek na Pelcowiźnie. Komisja stwierdziła b. groźny stan rzeczy.

Takie to skutki wydaje gospodarka ojczymów miasta, którzy myślą o „mowach“ lub, a zresztą lepiej już nie wspominać, miast zająć się zabezpieczeniem mieszkańców pobrzeża klęski.

Epidemja Włośnicy

W związku z zarejestrowaniem w Warszawie w lutym przeszło 20 wypadków zachorowań na włośnice (trychinozę), główna komisja sanitarna wydziału zdrowia magistratu pociągnęła do odpowiedzialności szereg właścicieli wędliniarni i sklepów spożywczych, sprzedających wedliny, nie kontrolowane przez władze sanitarne.

MAGISTRAT MARZY O KOLEI PODZIEMNEJ.

Dyrekcja tramwajów prowadzi studja przedwstępne do projektu przyszłej kolei podziemnej w Warszawie. Praca ta ma na celu wyjaśnienie spraw regulacyjnych, związanych z tą budową. W celu rozpatrzenia planu linji projektowanego „Metropolitain'u“, magistrat wyznaczył specjalną komisję.

Z brukami Magistrat nie może sobie dać rady (wystarczy przejść się po ulicy Brackiej i Marszałkowskiej, aby o tem się przekonać), cóż więc myśleć o kolei podziemnej.

GROSZOWE DODATKI DLA NAUCZYCIELI.

Magistrat przyznał dodatek miejski na okres prowizorjum 1927 r. nauczycielom szkół powszechnych po 10 zł., kierownikom ranných szkół powszechnych po 30 zł. i kierownikom popołudniowych szkół powszechnych po 20 zł. na osobę za każdy miesiąc efektywnej pracy. Dodatek wypłacony będzie tym nauczycielom, którzy w dniu uchwały pozostawali na służbie państwowej.

WYSTAWA SANITARNO - HYGJENICZNA.

Magistrat zgodził się wziąć udział w międzynarodowej wystawie sanitarno-hygjenicznej, która odbędzie się w Warszawie.

W związku z wystawą i jednoczesnemi zjazdami, będzie urządzony pokaz działalności sanitarnej władz miejskich w sali rady miejskiej oraz na podwórzu magistratu.

RESTAURACJA DOMÓW W WARSZAWIE POSUWA SIĘ ŻÓŁWIM KROKIEM.

Komitet rozbudowy m. st. Warszawy przyznał w r. 1925 i 1926 na remont zasadniczy i odnowienie domów, ogółem 138 pożyczek.

Na rok 1927 przewidziany jest remont zasadniczy 400 domów mieszkalnych i odnowienie fasad 300 domów w samem śródmieściu. Zapotrzebowanie na rok 1927, wynosi ogółem około 4 i pół milj. zł. Magistrat kredytów nie posiada i nie czyni starania u rządu o wyasygnowanie odpowiednich sum na te cele.

SAMORZĄDY OTRZYMUJĄ KREDYTY NA ZATRUDNIENIE BEZROBOTNYCH.

U p. ministra skarbu odbyła się konferencja, na której omawiano sprawę kredytów dla samorządów, na prowadzenie robót publicznych, celem zatrudnienia bezrobotnych.

Kronika bieżąca

OBRADY SENATU I SEJMU.

Na piątkowem posiedzeniu Senat obradował nad budżetem Min. Pracy, oraz Min. Skarbu.

W piątek pp. zbiera się Komisja Administracyjna Sejmu, która obradować będzie nad projektem ustawy o samorządzie gminnym i ordynacji wyborczej do gminy wiejskiej.

OTWARCIE WYTWORNEGO KINOTEATRU.

W ub. piątek został otwarty nowy wytworny kinoteatr „Casino“ mieszczący się przy ul. Nowy Świat Nr. 50.

Na inaugurację wyświetla film pt. „Człowiek z autem“.

Nowy przybytek sztuki filmowej. Warszawa powitała z uznaniem.

ZEBRANIE CECHU SZEWCKIEGO.

W dniu 3 b.m. odbyło się zebranie majstrów szewckich, pod przewodnictwem starszego cechu p. Dobrzyńskiego.

Sprawę kredytu długoterminowego referował p. Święcki, który rzeczowo w referacie swoim zobrazował ciężkie położenie obuwnictwa, podkreślając przy tem, że przemysł ten odczuwa brak odpowiednich kredytów.

Następnie mówił p. Dolcy o konieczności uzyskania długoterminowego kredytu i jego celowem użyciu, w końcu przemawiali pp. Świerszcz, Olasz i Rafalski.

W wyniku powyższej dyskusji postanowiono wystosować odpowiedni memorjał do Rządu.

ZEBRANIE DROBNYCH KUPCÓW CHRZEŚCIAN.

Dn. 2 marca rb. odbyło się zebranie Drobnych Kupców Chrześcian.

Zebraniu przewodniczył p. Stępniewski.

W sprawie obniżenia podatku obrotowego referował pan Chrzanowski, radca prawny Związku Kupców Chrześcian, który równocześnie podkreślił brak przedstawicielstwa Drobnych Kupców w Komisjach szacunkowych i odwoławczych przy Urzędach Skarbowych.

KURSY PRZYGOTOWAWCZE DO EGZAMINU NA STOPIEŃ POMOCNIKA APTEKARSKIEGO

Rozpoczną się dn. 21 marca, o godz. 8-ej rano w lokalu Związku Zaw. Farm. Prac. ul. Bracka 18, m. 30.

Zapisy przyjmuje kancelarja Związku.

Informacji udziela T. Szczucki — Krak. Przedm. 26. Zakład Chemji Farm. Uniw. Warsz.

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI BANKIEM DEPOZYTOWYM.

Odbyło się posiedzenie rady nadzorczej Pocztowej Kasy Oszczędności, na którem przyjęto bilans, oraz rachunek strat i zysków za rok 1926. Rada nadzorcza powzięła co do stopy procentowej uchwałę, obniżającą dotychczasową stopę procentową 10 na 9 i pół w stosunku rocznym.

Rada nadzorcza uchwaliła ponadto kredyt wynoszący dotychczas 40 milj. zł., a zakup przez P. K. O. długoterminowych papierów wartościowych, podwyższyć do sumy 60 mil. zł.

Powyższa uchwała świadczy o tem, że P. K. O. zamiast stać się *krzewicielką oszczędności* — przeobraża się w Bank Lombardowy, co jest raczej zadaniem Banku Emisyjnego, a nie P. K. O.

ZE ZWIAZKU RZEMIEŚLNIKÓW CHRZEŚCIJAN UTWORZENIE KOŁA SENJORÓW

W związku Rzemieślników Chrześcijan powstało Koło Senjorów, do którego należą założyciele tej pożytecznej organizacji rzemieślniczej.

Na czele tego koła stanęli p. Gromko i Nowicki.

ZEBRANIE BUDŻETOWE

W piatek, dn. 4 b. m. rozpoczęła sie w Związku Rzemieślników dyskusja nad budżetem Związku na 1927 r.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności tej zasłużonej organizacji rzemieślniczej podamy w następnym numerze.

ECHA KARNAWAŁU.



Prawdziwym „gwoździem“ karnawału był bal Prasy, urządzony w salonach Rady Miejskiej. Na fotografji naszej widzimy grono uroczych tancerek z p. I. Skwierczyńską na czele, w otoczeniu uprzejmych gospodarzy balu, w śród których widzimy na pierwszym planie radnego A. de Rosseta.

Teatry warszawskie w lutym

Teatry warszawskie w ciągu lutego wiodły żywot bardzo intensywny. Pełnię sezonu wyczuwało się w tętnie pracy i w osiąganych rezultatach.

Teatr Narodowy wystawił dwa utwory wielkich mistrzów teatru: **„Zbójców“ Fr. Schillera i „Szkołę żon“ Moljera.** „Zbójcy“ nie mieli powodzenia. Było to wynikiem zarówno braku interesującej koncepcji reżyserskiej (p. Trzciński), jak i nierównego poziomu wykonania oraz zwietrzenia tekstu, który nie porywa nas już tą siłą buntu przeciw ładowi społecznemu, jaką przypisywano mu przed 100 i więcej laty. Z wykonawców: Węgrzyn (Karol Moor), Brydziński (Franciszek) i Chmieliński (stary Moor) zasłużyli na wielkie pochwały, w wielkiej roli Amalji całkowicie zawiodła oczekiwania p. Zofja Jaroszewska, która wzbudziła dużo nadziei po doskonale zagranej roli w „Uśmiechu losu“. W innych rolach: Zieliński, Szymańscy, Solarski, Skarżyński, Norski i inni byli poprawni.

„Szkoła żon“ Moljera — dała możność podziwiania niezmordowanej energji Ludwika Solskiego, który stworzył nową kreację, a rolę zdaje się, przeszło tysiączną. Arnolf Solskiego stanie obok jego świetnego „Skąpca“, jako pełnia pewnego charakteru ludzkiego, oddana w świetnym i skończonym wyrazie artystycznym. Pierwiastki komedjowo - dramatyczne wielki artysta znakomicie zharmonizował ze sobą w tej arcytrudnej postaci. Debiutująca w roli Anusi p. Zaklicka, poza niewątpliwemi zdolnościami, nie odpowiedziała tym oczekiwaniom, jakie w stosunku do niej wysnuto pod wpływem wyolbrzymionej famy zakulisowej. Jest to aktorka, przed którą leży jeszcze olbrzymia droga pracy, oby owocnej i oby pożytecznej dla Pierwszej Sceny Polskiej, na której panna Zaklicka się dość przedwcześnie i niespodziewanie (dla nas i, prawdopodobnie, dla siebie) znalazła, pp. Jarszewska, Zieliński, Staszkowski, Zejdowski, Szymański, Skarzyński i Żabczyński (konieczne przeszkolenie dykcji, rażącej w Teatrze Narodowym!) oto poczet artystów, którzy uzupełniają z powodzeniem duet głównych wykonawców.

W epilogu widowiska, w krytyce „Szkoły żon“, autokomentarzu Moliera, wzięły udział pp. Zaborska, Nosarzewska, Mogilnicka, Owerło, Kotarbiński, Szymański, Solarski.

Teatr Letni pod sprężystem kierownictwem dyr. Emila Chaberskiego dąży drogą ustawicznego rozwoju i powodzenia. Wystawiona ostatnio komedja **„W rajskim Ogrodzie“** Hermanera i Oesterreichera ma zacięcie nieco melodramatyczne, posiada wszakże — mimo organicznych grzechów swego niemieckiego pochodzenia — dużo cech, które jednają sympatję wykonawcom z pp. Gorczyńską, Rotter-Tarmińską, Różyckim, Zelwerowiczem, Orwidem i Kurnatowiczem na czele.

Teatr Polski wznowił znany z przed wojny Flersa i Caillaveta **„Gaj święty“**, wyszydzający ze smakiem a boleśnie snobizm nowoczesnej demokracji republikańskiej.

Marjan Maszyński, Przybyłko-Potocka, Sakiborski i Mila Kamińska dali koncert gry lekkiej, błyskotliwej, pełnej wdzięku i finezji. Pozostali wykonawcy w zupełności — „byli na swoich miejscach“.

„Jedyny ratunek“ Molnara w Teatrze Małym znalazł świetnych odtwórców w zawsze interesującej i bezpośredniej M. Modzelewskiej i Stanisławskim. Pp. Bonecki i Staszewski dostroili się z powodzeniem do powyższej świetnej pary wykonawców. Mimo pewnej pozy na literackość, komedja Molnara zyskała uzasadnione powodzenie, nie dziw bowiem majster pisał ją wielki.

W małych teatrzykach pełno. W **„Qui Pro Quo“** bawi rewja „No to chodź pan“ z Bodo i Zimińską na czele, w **„Olimpji“** w rewji **„Bo właśnie w nocy“** na czele — obok śpiewaczek pp. Talarico i Dobosz — Markowskiej — wysuwa się przedewszystkiem p. Irena Skwierczyńska, utalentowana zarówno w typach charakterystycznych, jak i o podłożu dramatycznem zdolności jej rozwijają się widocznie i pogłębiają stale. Na wyróżnienie zasługują też pp. Larowska, Górski, Szmarowska i staranny reżyser całości p. Jastrzębiec.

O świeżo powstałym teatrzyku **„Nietoperz“** to się jedynie da dotąd powiedzieć, że repertuar jego musi wywołać szereg zastrzeżeń, natomiast wykonawcy, a zwłaszcza balet p. Zabojkinej zasługują na całkowitą pochwałę.

Całkowitem fiaskiem finansowem zakończyła się gościna teatrzyku rosyjskiego **„Niebieski ptak“**, o wiele słabszy program, aniżeli za czasów pierwszej gościny teatrzyku, całkowicie odstręczył publiczność i teatrzyk wyjechał z Warszawy z poważnym deficytem.

Z widowisk wielkiem powodzeniem cieszy się **Cyrk** warszawski, dokąd walki zapaśnicze ściągają codziennie tłumy emocjonujących się gorliwie widzów.

Z pośród zapowiedzi kinowych, reżyser Trystan przygotował filmy: **„Bunt krwi i żelaza** i **„Kochankę Szamoty“** z pp. Łabędzką, Makowską i Symem, a utalentowany reżyser **p. Kazimierz Czyński** zapowiada wyświetlanie w najbliższych dniach filmu **„Ryngraf“** z szeregiem dobrze zapowiadających się debiutantów filmu: pp. Niną Świerczewską, Janą Dalmen, Pomianem, T. Ordęgą i t. d.

Warszawscy krytycy teatralni postanowili zorganizować związek zawodowy. Do komitetu organizacyjnego wybrano pp. Greitera, Brumera i Zagórskiego. Zorganizowani zoile w najbliższym czasie zwołają zebranie konstytuujące nową instytucję.

E. S.

TAJEMNICA SZWEDZKIEJ BASZTY

Zaborcze zakusy P.A.S.T-y

Widmo wprowadzenia systemu liczników, które siłą rzeczy wpłynąć muszą na konieczność ograniczenia rozmów telefonicznych w Warszawie, straszyło obywateli już od roku. Dziś jednak pewnem już jest, że

szwedzki straszak

zostanie wcielony w życie, a aparat telefoniczny i tak już dość kosztowny, nabierze wszelkich cech przedmiotu zbytku, gdy tymczasem powinien stanowić artykuł codziennej potrzeby.

Należy się dziwić, że podobne zarządzenie mogło pozyskać nietylko aprobatę, ale nawet apologię ze strony ministra poczt i telegrafów, p. Miedzińskiego, która ukazała się w „Głosie Prawdy" pod postacią wywiadu.

Pomysł z licznikami w oczach całego społeczeństwa jest i pozostanie jednym jeszcze więcej dowodem

rabunkowej gospodarki PASTY.

Już niedawny strajk telefonistek wskazywał na to, że coś niedobrego dzieje się w państwie... Cedergrena. O tem zaś, jak trudno się doprosić o naprawę telefonu, jak miesiącami całemi trzeba wyczekiwać na spełnienie najmniejszej prośby w zakresie potrzeb aparatu, chyba wszystkim wiadomo dobrze.

—::—

Projekt wprowadzenia liczników telefonicznych w Warszawie i Łodzi spotkał się ze **słusznem oburzeniem całego społeczeństwa.**

Prasa wszystkich odcieni i kierunków politycznych

jednogłośnie zaprotestowała

przeciw ograniczeniu rozmów telefonicznych do 3⅓ dziennie, zgodnie nazywając to

zamachem

na prawo korzystania i rozwój popularnego zagranica środka komunikacji, którym jest wszędzie, tylko nie u nas, — telefon.

Ograniczenie rozmów do 3⅓ dziennie

jest absurdem,

chociażby ze względu na częstość mylnych połączeń, które przecież będą, przypuśćmy już nawet, że dokładnie, notowane przez licznik, jako rozmowy prawidłowe.

To jedno.

A teraz pozwalamy sobie zapytać projektodawców — któremu z kupców, adwokatów, doktorów i t. p. wystarczą 3⅓ rozmowy telefoniczne?

Projektodawcy wysuwaja jako główny powód wprowadzenia liczników a) gadulstwo, oraz b) „odciążenie" stacji telefonicznej, która obecnie jest bardzo „przeciążona".

Twierdzenie to

jest nie mniej dziwne,

niż sam pomysł wprowadzenia „numerus clausus" dla rozmów telefonicznych, gdyż

nie jest rzecza

Zarządu Telefonów, jakiej treści rozmowy są prowadzone. Abonent płaci za używanie telefonu.

a z kim i o czem rozmawia — to jego rzecz.

obowiązkiem natomiast Zarzadu Telefonów jest zapewnienie abonentowi

spokoju

podczas rozmowy, t. j., by rozmowy nie były przerywane po kilka lub kilkanaście razy, a co za tem idzie, by nie zmuszać go do ponownych połączeń.

To jeden sposób, by stacja została „odciążona".

Drugim sposobem „odciażenia" stacji, to jej stałe, w miarę rozwoju sieci, powiększanie i udoskonalanie, a nie zaś ograniczanie i unieprzystępnianie.

Tak jest wszędzie, na całym świecie i we wszystkich przedsiębiorstwach, ściślej, np. w Sztokholmie, gdzie telefony spełniaja rolę budzików, informatorów i t. p.

Mamy nadzieje, że

skandaliczny projekt

tamowania postępów cywilizacji zostanie czemprędzej

uchylony,

a Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna, natomiast po sprzedaniu kilka lat temu zakupionych liczników, miast o grubych zyskach, które od wielu lat ciągnie z sieci telefonicznej w Warszawie i Łodzi, pomyśli o rozszerzeniu i uprzystępnieniu telefonów dla szerokich warstw.

Tymczasem, jakpo skutek rządów, i gospodarki osławionej P.A.S.T-Y— mamy w stolicy trzydzieści kilka tysięcy abonentów (wraz z telefonami urzędów państwowych i komunalnych), na przeszło milion mieszkańców, co w porównaniu z miastami zagranicznemi, jest poprostu

wielkim skandalem!

Epopeja „śmieciarek"

Magistratu m. st. Warszawy

Gdy kiedyś, w przyszłości, będzie się chciało dać określenie wzorowej gospodarki miejskiej — wówczas wystarczy powiedzenie, że tam, a tam gospodarowano wręcz przeciwnie, — niż to robili pp. Balińscy, Jabłońscy, Ilscy et consortes.

Na taką to smutną sławę zasłuży sobie niewątpliwie zarząd st. m. Warszawy, trzymający się kurczowo, pomimo nawoływań i złorzeczeń obywateli, — ratuszowej klamki i nie chcący za nic w świecie

rozstać się z wygodnemi fotelami

radziecko wpływowymi.

Ostatnia historja z maszynami do mechanicznego oczyszczania ulic, nabrała takiego rozgłosu i narobiła tyle wrzawy, iż wątpić należy, czy i tym razem uda się utopić końce w wodzie. Stara to historja, bo sięgająca 1925 r., kiedy magistrat zakupił za granicą maszyny do czyszczenia miasta.

Wydziwiano wówczas w prasie, cieszono się, a potęga autoreklamiarstwa magistrackiego potrafiła tę błahą sprawę rozdmuchać do rozmiarów ewenementu omalże nie państwowego.

Od tego czasu stało się też modne powiedzenie o „europeizacji" stolicy. Określenie to podsuwa prasie przy każdej okazji usłużne biuro prasowe zarządu miasta, nie bacząc że prasa z reguły traktuje je z niedowierzaniem.

Obecny zarząd miasta przyzwyczaił nas do skandali. Mieliśmy więc skandal teatralny, później nie mniej głośny z rzeźnią centralną, obecnie zaś z maszynami do mechanicznego czyszczenia miasta. Sprawa ta, jak wszystko, co się w magistracie dzieje, ma swoją zakulisową stronę, którą tu podajemy.

Przypomnijmy więc sobie, jak to któregoś pięknego dnia władze miejskie ogłosiły urbi et orbi, że zakupione zagranicą za miljon złotych maszyny nie mogą rozpocząć swej pracy, dopóki nie zostanie ustalona opłata, jaką mają uiszczać właściciele nieruchomości, za oczyszczanie ulic. Targowano się z kamienicznikami bardzo długo i w rezultacie nic nie osiągnięto.

Maszyny czekają w garażach

lepszych dni. Wreszcie komuś się w magistracie sprzykrzyło słuchać i czytać niepochlebne o sobie opinje. Narobił hałasu i oto zarząd miasta mianuje z pośród swego grona specjalną komisję „maszynową". Komisja ta, po dość długich deliberacjach przychodzi do zdumiewających wniosków, że zakupione zagranicą maszyny wogóle nie nadają się do czyszczenia warszawskich jezdni i że jedynie kilka z pośród nich będzie można urzyć do polewania ulic. Jednem słowem komisja orzekła, iż wydatkowany

miljon wyrzucono w błoto.

Przypuszczano, że tę skandaliczną sprawę uda się jakoś zatuszować. Tu jednak rachuby zawiodły. Naiwność obywateli, na którą najbardziej liczono, tym razem okazała się iluzoryczna. Pod naciskiem opinji publicznej magistrat postanowił przyjrzeć się zbliska działalności „specjalnej komisji". Widocznie też dojrzaon coś niewłaściwego, gdyż zamiast „ratyfikowacji" orzeczenie komisji magistratu całkowicie zdezawuował je, oznajmiając w ubiegłym tygodniu, Radzie Miejskiej, że zarzuty komisji, stawiane maszynom nie są słuszne.

Tu opinja publiczna „zrobiła wielkie oczy" ze zdumienia.

— Jak to? — pytano. — Magistrat nie idzie ręka w rękę ze swoimi ludźmi? Coś w tem musi być.

Szeptano o tem po mieście istotnie tak uporczywie, że magistrat musiał złożyć to fatalne dla komisji oświadczenie.

To „coś" znają wtajemniczeni w afery magistrackie i twierdzą, że nieprzychylne dla maszyn orzeczenie komisji, wywołane zostało tym prostym faktem, że w skład komisji tej wchodzili przeważnie właściciele domów, którzy bynajmniej nie kwapią się z uiszczaniem miastu opłat za czyszczenie ulic. Przecież dotychczas zamiatał jezdnie i chodniki opłacany (pożal się Boże!) przez nich dozorca, a teraz oprócz tej opłaty trzebaby składać się i na maszyny. To według rozumowania właścicieli domów, piastujących mandaty w komisji maszynowej, nie wytrzymuje żadnej kalkulacji handlowej. Dla tego też uznano maszyny, za niezdatne, gdy, jak się okazuje, jest wręcz przeciwnie!

Jak się ta cała afera skończy, bo komisja niewątpliwie poruszy wszystkie sprężyny, by bronić swego stanowiska, — niewiadomo. Stwierdzić jednak należy, że sprawa ta nadkruszy conieco granitową epokę magistracko-radziecką, a którą bezsilnie rozbije się fale powszechnego oburzenia.

—::—

Nowy tryumwirat lotniczy

Dr. Wygard, gen. Raszewski i starosta Potyka, tworzą Polską Unię Lotnicza (P. U. L.).

W dziedzinie lotnictwa cywilnego Polska pozostaje dotąd terenem eksploatacji dla niemieckiego przemysłu lotniczego. Dr. Wygard, jako twórca Aerolotu, mógłby chyba najwięcej o tem powiedzieć gdyby naturalnie chciał, sądzimy bowiem, iż rola jego nie ograniczy się tylko do pośrednictwa pomiędzy **niemiecką firmą lotniczą Junkers a kasą Ministerstwa Komunikacji,** z której od pięciu lat czerpie co miesiąc około **pół miljona złotych,** w tem i swą wygórowaną prowizją.

Generał Raszewski, jakkolwiek jest w opozycji w stosunku do obecnego rządu, temniemniej czerpie z tej samej rządowej kasy Ministerstwa Komunikacji pokaźne sumy, jako subwencje dla **poznańskiego „Aero",** utrzymującego bardzo nieregularnie (wbrew zastrzeżeniu w umowie) komunikację lotniczą pomiędzy Warszawą a Poznaniem.

Ostatni z tego tryumwiratu, starosta Potyka z Katowic, nie jest jeszcze dobrze znany szerszemu ogółowi jako działacz „nadpowietrzny". Jego występy na terenie L. O. P. P. nie zdołały zapobiedz kryzysowi moralnemu, jaki ta instytucja społeczna przechodzi.

Czy daje to rękojmię, że obecne posunięcie Pana Starosty, to jest przystąpienie do imprez pp. Wygardów i Raszewskich — uczyni polskie lotnictwo cywilne tem czem ono być powinno, to jest przyczynkiem do rozwoju krajowego przemysłu lotniczego, oraz rezerwą dla wojska?

Czy nie zachodzi raczej obawa, że zjednoczone wpływy baronów lotnictwa cywilnego pójdą raczej po linji najmniejszego oporu, a więc po linji wywierania presji na słabo odporny organizm biurokratyczny Ministerstwa Komunikacji? Caveant Consules!

Sądzimy więc, że jest wskazane, aby w sprawach koncesji lotniczych wogóle zwłaszcza zaś koncesji P. U. L. — zabrała naprzeciw głos jedynie fachowa u nas instytucja lotnicza — Departament Lotniczy M. S. Wojskowych.

Zarządowi Kasy Chorych do wiadomości

Trochę grzeczności dla płatników!

Na Kasę Chorych narzekają wszyscy.

Odkładając na później podanie długiego szeregu faktów, aż nadto dobitnie uzasadniających słuszność zarzutów, ograniczymy się w tej chwili do zanotowania faktu wysoce niewłaściwego zachowania się jednego z pp. inkasentów Kasy Chorych.

Do jednego z płatników, właściciela zakładu handlowego, zwrócił się w tych dniach inkasent Kasy Chorych z żądaniem zapłacenia, uprzednio już opłaconych składek.

Wobec chwilowej nieobecności płatnika (godz. 3—4 po. — pora obiadu) pan inkasent w sposób

wysoce niegrzeczny i ordynarny,

świadczący o braku elementarnych zasad

grzeczności i przyzwoitości

począł

grozić „zajęciem".

Nie pomogło tłomaczenie obecnych, że płatnik jest chwilowo nieobecny, że stawki są już opłacone, nie pomogły prośby -- pan inkasent

„zajęcia" dokonał.

Czy takie postępowanie współpracowników Kasy Chorych w stosunku do płatników jest zgodne z intencją Zarządu Kasy o tem powinniśmy się, prawdopodobnie, dowiedzieć w najbliższym czasie. My zaś, ze swej strony w każdej chwili jesteśmy gotowi służyć imieniem i nazwiskiem niegrzecznego pana inkasenta, któremu należy, w sposób dlań zrozumiały, wytłomaczyć, iż maksyma „Pan naczelnik" w tym zaś wypadku

„Pan inkasent — to ja!!!"

jest dobra w komediach, i to w komedjach, granych z powodzeniem.

A jakie jest zdanie Zarządu Kasy?

Czekamy na odpowiedź.

Czy długo?

POPIERAJCIE CZERWONY KRZYŻ

Walka z potajemnemi piekarniami!

Wiadomem jest, iż praca w piekarniach kończy się ustawowo w sobotę lub w przeddzień święta wieczorem. Mimo zarówno w niedzielę, jak i święta, rozwożone jest po mieście świeże pieczywo. Wydział zdrowia magistratu, stwierdził, że piekarnie, wypiekające to świeże pieczywo, usuwają się z pod jego nadzoru. Ponieważ w tych tajnych piekarniach, panują skandaliczne stosunki zdrowotne, wydział zwrócił się do policji o zatrzymywanie wozów, rozwożących pieczywo w niedziele i dnie świąteczne. Dochodzenia policyjne mają następnie ustalić pochodzenie tego pieczywa i ułatwić władzom sanitarnym nadzór nad nielegalnemi piekarniami, wyrabiającemi świąteczne pieczywo.



Z „PACHNĄCEJ WYSPY“.



Zatoka Porto.



P. Loteczkowa, nasza rodaczka, zdobyła mistrzostwo Francji w Chamonix.

PUHAR MIŁOŚCI

JAK KSIĘCIA YORKU PRZYJMOWANO NA WYSPACH FIDŻI.

Młody syn króla Anglji Jerzego V-go, książe Yorku, jak wiadomo, od pewnego czasu odbywa wielką podróż reprezentacyjną do Australji. Po drodze „Renown“ statek królewski, wiozący księcia i jego małżonkę, zawinął do zatoki Suva, na wyspach Fidżi, które oddawna już stanowią domenę W. Brytanji.

Jeszcze daleko było od brzegów, a już statek „Renown“ spotkał całe mrowie lekkich łódeczek, na których przypłynęli tubylcy, aby powitać syna swego dalekiego władcy.

Na brzegu powitał księcia, który wylądował wraz z małżonką.

Ratu Popi Seniloli

nominalny zwierzchnik tubylców, prawnuk Cakobau, króla Fidżi.

Książęcej parze ofiarowano wspaniałe dary, składające się z cudownie rzeźbionych paciorków, wyrobionych z zębów rekina, oraz równie rzeźbionych i jaskrawo malowanych naczyń z twardej skorupy orzechów kokosowych.

Wieczorem nastąpiła ściślejsza uroczystość. We wspaniale przyozdobionym domu wodza Ratu Popi Seniloli, odbyła się ceremonialna wieczerza, której głównem daniem był

święty napój „kawa“

nic wspólnego prócz nazwy nie mający z naszą kawą.

Napój ten przygotowywano na miejscu, przyczem potrzebne doń ingredjencje najwięksi dostojnicy plemienia mieszali w kotle, dosłownie własnemi rękami, których jednakże nie myli zawczasu.

Mimo tego mało zachęcającego sposobu przygotowania, tak książe Yorku, jak i księżna spełnili podane im czary, gdyż były to „puhary miłości“, symbolizujące wysokie przywiązania mieszkańców Fidżi do osoby syna władcy. Odmówienie przyjęcia ich byłoby ciężką zniewagą.

Wybuch Mauna-Loa, wulkanu na wyspach Hawajskich

Jedną z najstraszliwszych katastrof żywiołowych ostatnich czasów był niedawny wybuch wulkanu Mauna-Loa na wyspach Hawai.

Wulkany tych wysp, przez swą osobliwą strukturę wewnętrzną, jak i zewnętrzną są przyczyną częstych klęsk, tego rodzaju, stanowiąc osobną grupę w wielkiej rodzinie wulkanicznej. Mauna-Loa zaś nawet otrzymał od geologów miano

najniezwyklejszego wulkanu naszej planety.

Stożek wulkanu

Mauna-Loa składa się prawie wyłącznie ze stwardniałej lawy i posiada dwa ujścia. Mauna-Loa i Kilanea. Głównym wylotem nie jest jednak ten, któremu wulkan zawdzięcza swą nazwę, lecz położony poniżej krater Kilanea.

W czeluściach tego ostatniego lawa wre ustawicznie jak woda w kotle(i tworzy istne jeziora ogniste.

Zjawisko to tłumaczą geologowie osobliwym gatunkiem lawy.

Imponujący jest widok takiego jeziora.

Co kilka sekund wytryska zeń olbrzymi snop ognisty, którego języki liżą nadbrzeżne skały.

Powierzchnia jeziora, z wyjątkiem miejsc wytrysku, pokryta jest grubą warstwą piany, barwy ołowiu, która znajduje się w bezustannym ruchu. Tworzące sie fale zmierzają do głównego ogniska wrzenia i w jednej chwili zostają tam wchłonięte i zamienione w roztopioną lawę.

Ogniste te fontanny

wytryskają to w jednym punkcie powierzchni jeziora, to w kilku naraz. Niekiedy z groźnym hukiem i tak wysoko, iż zda się, że cudowny choć niebywały w swej grozie widok, jest dziełem samych piekieł.

Hawajczycy wierzą, że górę tę ziejącą ogniem i dymem, zamieszkuje okrutna bogini Pele. — Ona to w chwilach gniewu budzi uśpione moce wulkanu, by je rozpętać ludziom na zagładę.

Rozpętała je też z całą mocą w roku ubiegłym, manifestując w ten sposób swój gniew wyjątkowy. —

Otworzyła czeluści Kilanea, wypuszczając zeń smoka ognistego.

Pędzi go po stokach gór, przez wspaniałe gąszcze bambusów i palm, przez wieś Hoopuloa, pustosząc i niszcząc doszczętnie wszystko napotkane na drodze, aż wreszcie zatapia go w morzu, z którego fal tryska kaskada ognia.

Pomimo całej piękności i niezwykłości tego widowiska, nie jest godnym zazdrości los mieszkańców tego kraju rozkoszy, który nazbyt często jest niepokojony przez kaprysy tajemniczych sił skorupy naszego globu.



Tej zimy w Zakopanem pracowały nawet pieski. Zaprzęgano je do maleńkich saneczek, w których woziły dzieci po lekko spadzistych drogach.

UWAGA! UWAGA!

Premje „NOWOŚCI“

Tydzień ubiegły podwoił prawie listę naszych stałych prenumeratorów. Redakcja „Nowości“ czując się prawdziwie wzruszoną temi licznemi objawami sympatji czytelników, czego dowodem są odbierane codzień listy, wyraża wszystkim swym przyjaciołom

serdeczne „Bóg zapłać!“

za wszystkie te dobre życzenia i rady. Te ostatnie zostaną uwzględnione, oczywiście w miarę naszych sił i możności.

Dążymy stale do doskonalenia „Nowości“, co stanie się widocznem już w najbliższych Nr. Nr. naszego czasopisma.

Konkursy, rozrywki, szarady, wszystko to mamy na widoku. Postaramy się, aby nie zabrakło ich naszym Czytelnikom.

Na razie powtarzamy jszcze raz, że nasze

bezpłatne premje

w postaci pięknych tomów staną się udziałem wszystkich naszych prenumeratorów, w terminie opłacających abonament.

Termin opłaty za kwartał bieżący (dwa miesiące — trzy złote) został przesunięty w myśl zapowiedzi do dnia 15-go marca, w którym to dniu upływa ostatecznie wpłacanie prenumeraty za luty i marzec do administracji „Nowości“ — Nowogrodzka 5 (parter) lub na konto w P. K. O. Nr. 14264.

Wszystkim prenumeratorom, którzy do tego dnia opłacą abonament wyślemy

„Ostatni lot Firleya“

tom nowel fantastycznych Jerzego Marjusza Taylora.

IRENA KRZYWICKA. 2. *)

PACHNĄCA WYSPA

Piana.

Błękitna, purpurowa, kryształowa, pachnąca i cicha — Piana. Najpiękniejsze miejsce, jakie można nietylko zobaczyć, ale i wymarzyć. Nie roślinność przepyszna, nie góry chłodne i orzeźwiające, nie przesadnie błękitne morze, daleko w dole, nie porfirowe purpurowe skały dają jej stygmat niezapomnianej, jedynej piękności — lecz przedziwne efekty świetlne, spektakle niebieskie, które może możnaby porównać do zorzy północnej. Każdy wschód, każdy zachód słońca, każda złota godzina popołudniowa i błękitna, fijołkowa, zielona godzina wieczorna, mają swoją odrębną barwę, swoją własną gamę kolorów, swoje jedyne efekty światło-cienia. Czasem tak nieprawdopodobnie zaaranżowane, skomponowane kunsztownie, że aż wywołują odruch sceptycyzmu. Czemu na tę malutką, cichą miejscowość zlały się takie potoki kolorów i światła, czemu powietrze tam drga inaczej, a słońce troskliwe, dbałe o powodzenie, pełne kokieterji, świeci przez miljon tęczowych lamp, jak nigdzie? I czemu powietrze aż tak bardzo pachnie?

W dole szafirowe morze i o parę odcieni bledsze od niego góry, nierealne, jak na japońskich obrazkach, wsiąkające długiemi ramionami zatoki Porto, w równie płynną jak one, czy równie stałą — wodę. W górze, koło naszego hotelu, na przestrzeni kilku kilometrów, skały z czerwonego porfiru, zakrzepła najfantastyczniej purpurowa lawa, pełna dziur, zacieków, grot, zastygłych postaci zwierzęcych i ludzkich, stężałych wodospadów kamiennych. Roślinność ruda, rdzawa, czerwona, gdzieniegdzie tylko okrągły, ciemno-zielony placek pinji. Krajobraz z Marsa. Rzeczywistość z innej planety. I byłabym myślała, że Bóg chce mi wynagrodzić krzywdy, poczynione moim przedkom, Adamowi i Ewie, gdyby nie dwa razy dziennie podawane na stół langusty, gdyby nie wielka ilość pcheł i much i gdyby nie rozdzierające ryki osłów. Czy słyszał kto ryk osła? Czy można sobie wyobrazić dźwięk bardziej rozpaczliwy i groteskowo-komiczny? Osioł milczący jest miłem i inteligentnem stworzeniem, ale osioł ryczący jest poprostu osłem. Błękitna, purpurowa, krysztaołwa Piana, jak cenny puhar, napełniona jest pohar, napełniona jest po brzegi straszliwemi rykami.

Bonifacio.

Że nam w Bonifacio dano na obiad langusty, nad tem się nie warto zastanawiać. Można sie pogodzić ze wszystkiem, gdy się jest nagle przeniesionym nie o sto lat wstecz, jak w Ajaccio, ale o lat poprostu 1000. I po co to pisać niesamowite nowele? Tylko przyszłość ma złowrogie oblicze. W przeszłości można sobie dowolnie wybrać miejsce, jakie się chce i ulokować się wygodnie na niemodnym jej terenie. Zresztą, ta przeszłość, do której mamy dostęp, skruszała, zmiękła, utraciła zęby i pazury i uśmiecha się dobrodusznie, niewinnie, jak staruszek, który jednak w młodości i to i owo.

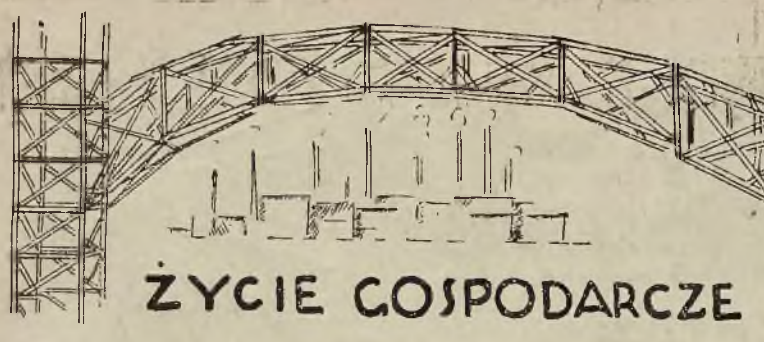
Przejeżdżamy niemal całą Korsykę autem. Pusta, bezludna, pachnąca, skalista, zielona, szara, czerwona, błękitna. Wspinamy się po mrożących krew zakosach nad przepaściami, aż pod szczyty gór, tak podobnych do Tatr, opadamy w kwadrans aż nad samo morze, z pędem, świstem, rozpaczliwym wrzaskiem trąbki automobilowej, bojącej się pionowych urwisk, nad któremi auto niemal zawisa przedniemi kołami, na każdym zakręcie. Koło drogi migają zbite lasy oliwne, jak szary nieindywidualny tłum i czerwone odarte ze skóry drzewa korkowe, powykręcane z bólu w ogniu słońca. Małe stare, kamienne, przytulone do skał miasteczka, o 2-u — 3-y piętrowych jarych i rześkich domach, które dźwigają na sobie po parę stuleci. Na ulicach próżniacze grupki mężczyzn, gadających z przejęciem. W oknach czasem twarz kobieca. Kto tu pracuje i kto z czego żyje — zagadka? Sarthène, prócz pięknej bramy, nie różniące się niczem od innych, Sarthène, od wieków aż po dziś dzień, główne gniazdo Vendetty.

Nagle spoglądam na długie pasmo drogi, którą auto skwapliwie połyka. Snop światła uderza mnie w same oczy. Droga jest biała. Bielutka, jak śnieg i odbija się gwałtownie promienie słońca. Cała szosa posypana nieskazitelną kredą. Wśród ciemnej zieleni laurów przydrożnych błyszczy, jak nieprawdopodobna droga przyszłości. To zbliża się Bonifacio. Niebawem widzimy to wcielone marzenie o średniowieczu na urwistej, kredowej skale mlecznej białości, schodzącej równemi złożami, nakształt słojów drzewnych wprost do morza. Piana jest purpurowa, Bonifacio śnieżne. Białawe domy, miało - szare średniowieczne mury i bastjony, a najbielsza sama skała. Most zwodzony. Wąziuchne uliczki. Domy u góry połączone wiązaniami, aby się snać nie rozleciały i nie wybiegły poza pilnie strzegące mury miasta, nieprzekraczane mącą surowej tradycji od stuleci. Jeżeli istnieje metempsychoza, to niewątpliwie dusze mieszkańców Bonifacio nie uciekają na inne planety, albo w inne strony ziemi, lecz wcielają się bezustannie w potomków i pozostają w tym zaczarowanym grodzisku, bojąc się przekroczyć bramy miasta, w którem zamieszkała przeszłość.

(c. d. n.)

*) Patrz Nr. 8/9 „Nowości“.

——::——



PRZYBYŁ DRUGI RZECZOZNAWCA TYTONIOWY.

Do Warszawy przybył i był przyjęty przez ministra skarbu p. Neugebauer, przedstawiciel monopolu tytoniowego austrjackiego, zaproszony przez rząd polski, jako rzeczoznawca do zbadania technicznej strony produkcji polskiego monopolu tytoniowego.

Może wreszcie opinja wybitnego zagranicznego fachowca przyczyni się do uzdrowienia naszej gospodarki monopolowej.

Przybył wczoraj i drugi rzeczoznawca tytoniowy p. Auer, który wraz z p. Neugebauerem udał się na objazd fabryk tytoniowych w Polsce.

—::—

APETYTY SYNDYKATU CEMENTOWEGO — TAMUJĄ RUCH BUDOWLANY W POLSCE.

Przed wojną koszt 100 kg. cementu wynosił 2,50 rb. loco plac budowlany, t. j. 2,50×4,74=12 zł. i do tej ceny Syndykat chce teraz dociągnąć.

Tymczasem ś. p. M. Lutosławski, w książce „Morawin" (1911) str. 44 dowodzi, że koszt (wydatki fabrykacyjne) 1 beczki 10 pudowej wraz z opakowaniem (beczka drewniana) wynosi 1,22 rb.

Czyli 100 kg.	1,22×4,74×100=	3,53 zł.
Zyski 30% (dyw.)	10×16,38=	1,00 zł.
Przewóz koleją do Warszawy		1,27 zł
		5,80 zł.

Wobec zakusów Syndykatu i dla zaasekurowania się na przyszłość przed nowemi zwyżkami cen, Spółdzielnie budowlane i takież przedsiębiorstwa opracowują memorjał do rządu, aby cement zaliczyć do kategorji art[...]ów pierwszej potrzeby.

—::—

SPROSTOWANIE UCHYBIEŃ, POPEŁNIONYCH PRZY WYMIARZE PODATKU DOCHODOWEGO W TRYBIE ODWOŁAWCZYM.

Na zażalenia niektórych organizacji i związków w sprawie uchybień przy wymiarze podatku dochodowego na rok 1926, polecił Ministerstwo Skarbu Izbom Skarbowym (okólnikiem z 19 listopada 1926 r. L. D. P. O. 5491/II/26, aby zwróciły baczną uwagę na sprostowanie tych uchybień, w szczególności powołały do współudziału w miarę potrzeby znawców z pośród organizacyj zawodowych.

—::—

UTWORZENIE WOJEWÓDZKICH RAD NAPRAWY USTROJU ROLNEGO.

Powołane rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej Wojew. Rady Naprawy ustroju rolnego, wkrótce rozpoczną swe prace. P. min. reform rolnych polecił wobec tego pp.: prezesom okr. Urz. ziem., aby zechcieli na pierwsze inauguracyjne posiedzenie Woj. Rad naprawy ustroju roln., przygotować referaty, omawiające możliwie wszechstronnie następujące kwestje: 1) stosunki agrarne na tle ogólnem gospodarczych stosunków na terenie Okr. Urz. ziemskiego i województwa; 2) dotychczasowy przebieg prac Okr. Urz. ziem. i stan ich na d. 1 stycznia 1927 r.; 3) plan prac Okr. Urz. ziemskiego na rok 1927, możliwie na tle ogólnego planu działalności tegoż Urzędu na najbliższe lata.

280 MILJONÓW NALEŻY SIĘ POLSCE OD NIEMIEC ZA WYWIEZIONE W CZASIE OKUPACJI MIENIE.

W ubiegłym tygodniu w Berlinie odbyła się specjalna narada, w której wzięli udział przedstawiciele polskiego związku włókienniczego, oraz specjalnie przybyli z Paryża reprezentanci tegoż związku przy Trybunale Mieszanym — odwokaci Wittemberg i Lemonaux.

Na konferencji poruszono sprawy, dotyczące odszkodowań, należnych polskiemu przemysłowi włókienniczemu od Niemiec, za dokonane w czasie okupacji rekwizycje. Okazało się bowiem, że Trybunał Mieszany w Paryżu uznał, iż jest tu niekompeten[t]ny do rozstrzygania pewnych z tem wiązanych zagadnień.

W rezultacie postanowiono sprawę te przenieść na grunt Międzynarodowego Trybunału Haskiego, który będzie musiał orzec, jaki sąd powinine decydować w tej sprawie.

W konferencji w charakterze gości brali udział specjalnie delegowani do Berlina przedstawiciele magistratu warszawskie mecenasi Rodkiewicz i Perkowski, którzy zainteresowani byli przebiegiem obrad, gdyż magistrat m. st. Warszawy w swoim czasie wniósł do Trybunału Mieszanego sprawę o zwrot wywiezionych przez Niemców sum, zainkasowanych z dochodów tramwajów warszawskich.

Ogólna pretensja obywateli polskich wniesiona do Tryb. Mieszanego sięga kwoty 280.000.000 zł., magistrat zaś rości pretensję do około 8.000.000 zł.

—::—

W SPRAWIE DODATKOWEJ OPŁATY ZA SPIRYTUS.

W związku z wniesionym przez P. Tow. Farmaceutyczne memorjał do Dep. Akcyz i Monopoli Min. Skarbu, w przedmiocie zwolnienia aptekarzy od dodatkowego opodatkowania spirytusu, znajdującego się w aptekach po 1 styczniu 1927 r. Zarząd P. T. F. zawiadamia wszystkich właścicieli aptek, którzy wezwani zostali przez władze skarbowe do powyższej dopłaty, lub którym sporządzono protokóły, o nadesłanie zawiadomienia szczegółowego w przeciągu jednego tygodnia do sekretarjatu P. T. F., celem zwolnienia interesowanych od opłaty.

—::—

KTO MOŻE MIEĆ PATENT IV KATEGORJI HANDLOWEJ?

Wybór kategorji IV. handlowej nastręcza pewne trudności, jeśli się zważy, iż wedle ustawy przemysłowej — świadectwo przemysłowe IV. kategorji może wykupić każdy, kto się trudni sprzedażą towarów, (z wyjątkiem towarów produkcji wytworniejszej) — wyłącznie spożywcom, o ile sprzedaż ta wykonywana jest w „pomieszczeniu" „nie wielkiem" — i nie posiadającem „ani wyglądu, ani charakteru pokoju".

Ustawa nie określa bliżej powyższego „pomieszczenia", — wobec czego sprzedaż, wykonywana naprzykład na straganie, w jatce, w kiosku, w budkach nieopalonych, jak również w ubikacjach bez pieca i bez okien, powinna uprawniać do wykupienia, świadectwa przemysłowego IV. kategorji handlowej, gdyż ubikacja bez pieca i bez okien nie posiada ani wyglądu, ani charakteru pokoju. W każdym razie kwestja „niewielkiego pomieszczenia" i „pomieszczenia, nie posiadającego ani wyglądu, ani charakteru pokoju" — powinna być w drodze dodatkowego rozporządzenia wyjaśniona i ustalona.

Zauważa się również, iż nabycie kategorji IV. handlowej wyklucza utrzymywanie oddzielnych składów, a ponadto nie dopuszcza zatrudniania jakiegokolwiek „dorosłego" najemnego subjekta handowego (a czy „niedorosły" najemny pomocnik może być zatrudniony?) I w tym względzie sprawa również niejasna, wymaga stanowczego wyjaśnienia, — tembardziej, iż niektóre Urzędy Skarbowe informują strony zbyt fiskalnie, twierdząc, iż kategorja IV. handlowa uprawnia jedynie do sprzedaży na straganach i ławkach jarmarcznych.

Wiadomości z kraju

ŁÓDŹ.

Secesja „NPR" z „Koła Narodowego" w Łodzi.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej podczas uchwalania budżetu na rok 1927 nastąpił rozłam w większości Rady. Po przyjęciu budżetu, N. P. R. złożyło oświadczenie, że ze względów na to, iż frakcje prawicowe uprawiają w łonie rady politykę godzącą w żywotne interesy klas pracujących, oraz ze względu na nielojalne stanowisko frakcji Ch. D. i „Koła Narodowego" w stosunku do N. P. R., co uniemożliwia dalszą współpracę, pozostawia sobie wolną rękę w działalności na terenie rady miejskiej.

Groźba strajku w przemyśle łódzkim.

W dniu 5 marca upływa termin, wyznaczony przez związki zawodowe przemysłowcom na udzielenie odpowiedzi na wystosowane żądania podwyżki. W razie odrzucenia przez przemysłowców tej propozycji lub niezwołania wspólnej konferencji, związki zawodowe przystąpią do ogłoszenia strajku w Łodzi i na prowincji.

SOSNOWIEC.

Zebranie właścicieli piekarń.

W ub. niedzielę, w lokalu Tow. Rzemieślniczego, odbyło się zebranie właścicieli piekarń. Zebranie zagaił p. Riegeli, przewodniczył p. Jerzykowski. Zebrani uchwalili wystąpić o zmniejszenie podatku obrotowego, oraz wysunęli żądanie, by przy wydziale odwoławczym był stały przedstawiciel piekarzy. Dalej uchwalono domagać się zwiększenia ilości godzin handlowych z 8 na 12. a w końcu wybrano komisję, w skład której weszli pp. Regiela, Sworowski, Weiner i Lękda. Delegacja ta ma w powyższych sprawach udać się do Min. Pracy i Opieki Społecznej oraz Min. Skarbu, celem wyjednania życzeń wyrażonych przez walne zebranie właścicieli piekarń.

POTRZEBA SZKÓŁ ZAWODOWYCH NA G. ŚLĄSKU.

W Katowicach odbył się zjazd okręgowy Stow. nauczycieli i przyjaciół szkół dokształcających. Obradom przewodniczył p. Ryngosiewicz, który równocześnie wygłosił referat o programie szkoły tego typu, stwierdzając, że szkoły dokształcające na G. Śląsku nie stoją obecnie na należytym poziomie. Przedstawiciel wydziału oświecenia publicznego, p. Kwieciński, zaznaczył, że dotychczasowy program tych szkół dokształcających ma charakter przejściowy, a do ustalenia należytego programu powołane będzie nauczycielstwo szkół zawodowych. Pod koniec obrad wskazano na potrzebę większej ilości szkół dla dziewcząt, ponieważ dotychczasowa jedna szkoła w Królewskiej Hucie nie wystarcza.

PRACA RZEMIEŚLNICZA WIĘŹNIÓW W JAŚLU.

Zarząd więzienia w Jaślu, korzystając z tego, że w więzieniu odsiadują karę kilku więźniów znających krawiectwo, otworzył warsztat krawiecki, który posługując się gratisową robocizną wykonuje różne prace krawieckie nietylko na potrzeby więzienia, ale dla osób i instytucji prywatnych, czyniąc tem konkurencję nie do zwalczenia miejscowym mistrzom krawieckim, którzy za robociznę płacąc nie mają możności ustanowić tak niskich cen, jak to czynią warsztaty więzienne.

Ta nieuczciwa konkurencja więzienia spotkała się z gorącym sprzeciwem sfer zawodowych krawieckich i odnośna interwencja u p. starosty odniosła pożądany skutek. Oby na długo.

SIEDLCE.

Z życia towarzyskiego.

W dn. 20 lutego r. b. odbył się w kościele parafjalnym w Sokołowie-Podlaskim ślub p. Ludwiki Radźkówny z p. Sylwestrem Ciokem, znanym przemysłowcem miejscowym.

PRZED OTWARCIEM INSTYTUTU RZEMIOSŁ.

15 b. m. odbędzie się uroczyste otwarcie Instytutu rzemiosł w Katowicach. Niemcy instytut ten zwalczają, ponieważ obawiają się polonizacji młodzieży rzemieślniczej.

WYBORY DO SAMORZĄDÓW W MAŁOPOLSCE.

Minister spraw wewnętrznych polecił wojewodzie lwowskiemu rozpisać wybory do samorządów gminnych w tej części województwa, gdzie obowiązuje rozporządzenie komisji likwidacyjnej o wprowadzeniu czwartej kurji powszechnej, t.j. w powiatach zachodnich województwa.

ZJAZD ZWIĄZKU MIAST POLSKICH.

Dn. 5 i 6 b. m. odbędą w Warszawie posiedzenia zarządu Związku miast polskich. W pierwszym dniu omawiany będzie preliminarz budżetu biura Związku na r. 1927, oraz odbędzie się wybór członków państwowej rady samorządowej i rady spożywców, nadto nastąpi ustalenie terminu i miejsca ogólnego zebrania, t.j. zjazdu przedstawicieli miast, oraz jego porządku dziennego. W drugim dniu dyskutowane będą projekty ustaw: o gminie miejskiej i ordynacji wyborczej do rad miejskich.

LOSY LICEUM KRZEMIENIECKIEGO.

Delegacja polskiego komitetu wykonawczego na Rusi, złożyła p. ministrowi oświaty Dobruckiemu memorjał z powodu krążących pogłosek o zamiarze podporządkowania liceum krzemienieckiego kompetencji kuratora wołyńskiego, a majątków jego ministerstwu rolnictwa. Memorjał wskazuje na wielkie znaczenie liceum krzemienieckiego w rozwoju kultury polskiej na kresach i ułatwianiu niezamożnej młodzieży kształcenia się.

P. minister Dobrucki oświadczył, że w ministerjum oświaty nie zapadły dotychczas żadne decyzje w tej sprawie. Toczyły się wprawdzie rozmowy o poddaniu szkół licealnych nadzorowi kuratora wołyńskiego, ale decyzji jeszcze niema. O oddaniu majątków min. rolnictwa nie może być mowy. P. minister Dobruckie ma zamiar wyjechać do Krzemieńca, ażeby rzecz zbadać osobiście.

WYSTAWA ZIEM WSCHODNICH ODBĘDZIE SIĘ W WILNIE.

Centralny komitet organ. Wystawy Ziem Wschodnich zaniechał pod naciskiem rządu urządzenia wystawy w Warszawie, tembardziej, że sfery gospodarcze opowiedziały się przeciw temu projektowi. Po przeprowadzeniu rokowań postanowiono, że wystawa odbędzie się w Wilnie.

O SANACJĘ DOMU LUDOWEGO W ZĄBKOWICACH.

Powszechne zdziwienie miejscowego społeczeństwa wywołuje fakt, iż zarząd Domu Ludowego nie ogłasza sprawozdań ze swej działalności, ani też nie zwołuje walnego zebrania.

Lokal w którym mieści się Dom Ludowy przedstawia godny pożałowania widok: wszędzie brudno, ściany odrapane, dekoracje, których przed kilku laty było dziewięć zmian — zniszczone prawie zupełnie, popsute piece, zamiast krzeseł na sali widzów — ohydne ławy, jednem słowem obraz nędzy i rozpaczy. A wszak za wynajęcie sali Zarząd pobiera po trzydzieści kilka złotych!! Ciekawą jest więc rzeczą — co się z temi pieniędzmi dzieje i kiedy wreszcie obecny zarząd, który nie spełnia swego zadania tak, jak należy zwoła Walne Zebranie na którym wytłomaczy się ze swego, conajmniej dziwnego, postępowania.

Tymczasem czekamy...

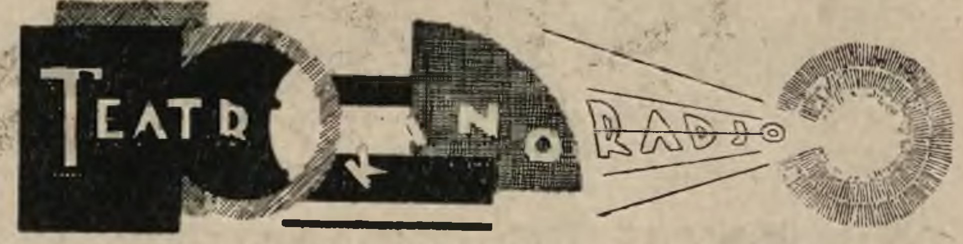
ZNIŻKA CEN PIECZYWA W KRAKOWIE.

Kilka dni temu odbyło się posiedzenie komisji dla badania cen pod przew. wice-prez. d-ra Wielgusa, przy współudziale reprezentantów województwa, oraz przedstawicieli producentów i konsumentów. Komisja uwzględniając zniżkę cen maki, ustanowiła następujące ceny pieczywa: za 1 kg. chleba żytniego jasnego 61 gr., za 1 kg. chleba żytniego ciemnego 47 gr., za 1 byłkę wiedeńską lub rożek o wadze 4 dk. 5 gr. Cena bułek zwykłych pozostała niezmieniona, ttj. za bułkę o wadze 5 dkg. 5 gr.

„WIELKA PARADA"



W bieżącym tygodniu ukaże się na ekranach warszawskich wielki film, osnuty na tle wojny światowej pt. „Wielka Parada". Film ten otrzymał w Ameryce w roku 1926 pierwszą nagrodę.



TEATRY

TEATR WIELKI: W niedzielę 6/3 pp. „Pan Twardowski"; wieczorem „Gianni Schicci" i „Pajace'; w poniedziałek przedstawienie zawieszone; we wtorek „Beatrix Cenci'; w środę „Faust"; w czwartek „Aida"; w piątek „Rigoletto"; w sobotę „Halka"; w niedzielę 13/3 pp. „Borys Godunow", wieczorem „Faust".

TEATR NARODOWY: W niedzielę pp. „Zbójcy", wieczorem „Szkoła żon"; w poniedziałek i wtorek „Zbójcy"; w środę i czwartek „Szkoła żon"; w piątek i niedzielę wiecz. „Mściciel". W niedzielę 13/3 pp. „Szkoła żon".

TEATR LETNI: Gra codziennie z niesłabnącem powodzeniem „W rajskim ogrodzie". W niedzię 6/3 i 13/3 pp. po cenach zniżonych „Potęga reklamy".

TEATR POLSKI: W dalszym ciągu gra przez cały bieżący tydzień „Święty gaj". W niedzielę 6/3 i 13/3 pp. „Dzieje grzechu".

TEATR MAŁY: Przez cały tydzień bieżący gra „Jedyny ratunek". W niedzielę 6/3 i 13/3 pp. „Azais".

TEATR ĆWIKLIŃSKIEJ i FERTNERA: Gra codziennie wieczorem „Tajemniczy Dżems". W niedzielę pp. „Potasz i Perlmutter".

TEATR NOWOŚCI: Codziennie doskonała operetka pt. „Księżna Cyrkówka" z pp. Niewiarowską i Messal w rolach gł.

TEATR OLIMPJA: Codziennie dwa przedstawienia wielkiego programu pt. „Bo właśnie w nocy" z udziałem całego zespołu.

TEATR PERSKIE OKO: W b. tygodniu premjera wielkiej rewji „popielcowej" pt. „Osiem grzechów głównych" z udziałem całego zespołu z pp. Pogorzelską i J. Macherską na czele.

TEATR QUI PRO QUO: Codziennie dwa przedstawienia cieszącej się niesłabnącem powodzeniem rewji pt. „No to chodź pan!".

TEATR NIETOPERZ: Wielka rewja pt. „Nareszcie bawimy się!". Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.30 i 9.30 wiecz.

TEATR ODRODZONY: Dramat historyczny pt. „Kacper Karliński".

CYRK WARSZAWSKI: Bogaty program marcowy i dalszy ciąg walk zapaśniczych.

KINA

APOLLO: „Ben Hur".
BAJKA: „Buster Keaton i 10000 narzeczonych".
CASINO: „Człowiek z autem".
COLOSSEUM: „Romans w sleepingu".
CORSO: „Grobowiec miłości".
CZARY: „Krysia Leśniczanka".
ERA: „Prawo pierwszego męża".
FILHARMONJA: „Gracz w szachy".
FORUM: „Skradziony naszyjnik".
IRA: „O honor matki".
KOMETA: „Trędowata".
LOTOS: „Syn marnotrawny".
LUX: „Indyjski grobowiec".
MASKA: „Dr. Mabuze".
MIEJSKI: „Tragedja nieletnich".
MUZA: „Zięciowie w opałach".
OAZA: „Czciciele świętego lamparta".
KOMEDJA: „Kurjer carski".
PALACE: „Monte Santo".
PAN: „Grobowiec miłości".
POLONIA: „Wynajęta żona".
SOKÓŁ: „Droga do przeszłości".
SPLENDID: „Za grzechy kawalerskie".
STYLOWY: „Na paryskim bruku".
ŚWIATOWID: „Ben Hur".
WODEWIL: „Hultajska trójka".
TOMBOLA: „Mołdy maharadża".

RADJO

6 MARCA.

14.15—14.25. Odczyt „Pomieszczenia dla trzody", 15.00. Transmisja z Filharmonji Warszawskiej, — 17.00. Program dla dzieci, 17.30. Koncert popołudniowy, 18.40. Rozmaitości, 19.00. Odczyt: „Hołd Pruski", 19.30. Odczyt: „O szklanych górach i ich zdobywcach", 19.55. Odczyt: „Niż polski", 20.20—20.30. Przerwa, 20.30. Stanisław Wyspiański: „Królowa Korony Polskiej", 21.0. Koncert, 22.00. Sygnał czasu. Komunikaty, 22.30. Transmisja muzyki tanecznej.

7 MARCA.

15.00. Komunikaty. 15.30. Program kursu rolniczego, 17.30. Odczyt: „Szkoła pracy i rozwój gospodarczy", 18.00. Transmisja muzyki tanecznej, 18.40. 41-a lekcja jęz. francuskiego, 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. Odczyt: „Palestyna", 20.10. Przerwa. 20.30. Koncert.

8 MARCA.

15.00. Komunikaty, 15.30—16.45. Stacja nieczynna, 16.45. Odczyt: „Zadania bibljotek publicznych", 17.15. Koncert, 18.40. Rozmaitości, 19.00. Odczyt: „Odkrycie i podbój Ameryki", 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. Odczyt: „Urządzenia wnętrz mieszkaniowych", 20.10—20.30. Przerwa. 20.30. Koncert. Komunikaty.

9 MARCA.

15.30. Program kursu rolniczego, 16.45—17.10. Program dla dzieci „Miś i Micia", 17.15. Koncert, 19.00. „Skrzynka pocztowa", 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. Odczyt: „Urządzenie wnętrz mieszkaniowych". 20.10—20.30. Przerwa, 20.30. Koncert wieczorny. Muzyka lekka, 21.30. „Ciekawa Ewunia" operetka w 2-ch obrazach, 22.00. Komunikaty. Sygnał czasu, 22.30. Transmisja muzyki tanecznej.

10 MARCA.

15.00. Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny, 15.30. Program kursu rolniczego, 17.00. Odczyt: „Sprawa włościańska w Polsce przedrozbiorowej", 17.30. „Wśród książek", 18.00. Transmisja muzyki tanecznej. 18.40. Rozmaitości, 19.00. 10-ta lekcja jęz. angielskiego, 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. Odczyt: „Szczepionki i surowice w walce z chorobami zakaźnemi", 20.10. Przerwa, 20.30. Koncert. Sygnał czasu. Komunikaty.

11 MARCA.

15.00. Komunikaty, 15.30—16.30. Stacja nieczynna, 16.30. Komunikat harcerski, 16.45. Odczyt: „Młyny, wiatraki i koła wodne w starożytności". 17.10. Odczyt: „Termity", 17.40. oKncert, 18.40. Rozmaitości, 19.00. Odczyt: „Boks u nas i zagranicą", 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. Przerwa. 20.15. Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej.

12 MARCA.

15.00. Komunikaty. 15.30. Program kursu rolniczego, 16.45. Odczyt: z działu „Radjotechnika", 17.15. Koncert. 18.40. Rozmaitości, 19.00. Odczyt: „Włodzimierz Perzyński", 19.30. Komunikat rolniczy. 19.45. Pogawędka z działu „Radjokronika", 20.10. Przerwa, 20.30. Koncert. Muzyka lekka, 22.00—20.30. Sygnał czasu. Komunikaty, 22.30. Transmisja muzyki tanecznej.

CENY PRENUMERATY:

w Warszawie z odnoszeniem do domu kwartalnie	—	4.50 zł.
na prowincji	—	4.50 zł.
zagranicą	—	9.00 zł.

Numer pojedyńczy 20 gr.

Konto P. K. O. № 14.264. Redakcja i Administracja Ordynacka 3 tel. 302-04.

CENY OGŁOSZEŃ:

cała strona	—	400 zł
½ „	—	200 zł
1/8 „	—	50 zł.
1/64 „	—	6 zł

Ogłoszenia drobne po 10 gr. za wyraz

REDAKTOR ODPOW.: *T. PAGOWSKI.* Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 41-59. WYDAWCA: ZA SP. WYDAWNICZĄ „NOWOŚCI": *A. ZABĘSKI.*

Druk W. Piekarniaka